M P
CZWARTEK
PRZEGLĄD SPORTOWY
DOM PRASY
20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)
Nr 34 (1290) DNIA 29 KWIETNIA 1937 ROKU ROK XVII

Pierwsza rozmowa z Mr. Steppem amerykańskim trenerem pływaków

Prezes F. I. B. A. o Mediolanie

Dwa spotkania

Polska – Francja

WARSZAWA: Henrotin, Pétra, Jamain sprawdzą formę naszej drużyny daviscupowej.

RYGA: Koszykarze walczą o wejście do półfinału mistrzostw Europy

W sobotę, niedzielę i poniedziałek odbędzie się na gruntownie odnowionym korcie reprezentacyjnym Legii spotkanie Polska — Francja. Walory sportowe tego meczu są znaczne, mimo że Paryż wysyła swój drugi garnitur, oszczędzając graczy reprezentacyjnych i ukrywając ich formę przed ewentualnym meczem z Polską ... o puchar Davisa.

Jamain i Petra nie dadzą więc nam dokładnego pojęcia o sile tenisu francuskiego, pozwolą nam się jednak zorientować w klasie graczy polskich. Gra Francuzów, pełna błędów i usterek, jest bowiem młoda, widowiskowa, nowoczesna i niebezpieczna. Przekonał się o tym Tłoczyński, przegrywając z Jamain na turnieju w Bremie.

Toteż Jamain i Petra będą cennymi i równorzędnymi sparring partnerami dla naszych graczy przed doniosłym meczem z Czechosłowacją.

W singlach wystąpią trzej reprezentacyjni gracze polscy: Tarłowski, Hebda, Tłoczyński. Tak projektuje przynajmniej kapitan sportowy tenisu polskiego p. Olchowicz, a mamy nadzieję, że Francuzi nie będą mu robili trudności. Niestety nie będziemy mieli bezpośredniego porównania klasy Hebdy i Tłoczyńskiego rywalizujących o stanowisko drugiego singlisty w teamie na Czechosłowację. Hebda bowiem zagra z Jamain, a Tłoczyński z Petrą. Z obu Francuzami zmierzy się Tarłowski.

Nie ulega dla nas wątpliwości, że tenisiści polscy wyniosą z 4 spotkań singlowych z Francuzami 4 punkty. Nie można niczego innego oczekiwać od graczy, którzy mają ambicję pobić Czechów.

Duble Hebda, Tłoczyński jest skazany na zagładę. Ta para, której kurczowo trzyma się Związek, jest tak mało ceniona, że nie pokazano jej nawet na grach pokazowych w sobotę i we wtorek.

Jędrzejowska spotka się z Henrotin. Warszawa rzadko oglądała swą mistrzynię w spotkaniach z równorzędnymi przeciwniczkami. Francuska jest tenisistka dojrzałą, rutynowaną i klasową. Gra w tenisa nowocześnie, lubi wycieczki do siatki — o niebezpieczeństwie którem grożą jej podcięte piłki przekonała się Polka w Londynie, gdy przegrała z Francuzką w dwu gładkich setach.

Henrotin jest znakomita zwłaszcza w mikście i tu wraz z Petrą, którego talent dublowy znalazł uznanie w oczach związku francuskiego (Petra wraz z Bernardem gra dubla na meczu z Norwegią o puchar Davisa) powinna zdobyć punkt na parze Jędrzejowska Tłoczyński.

Ogółem powinniśmy wygrać mecz z Francją 5:2. Jeśli będzie inaczej, zwłaszcza jeśli stracimy punkty w singlach męskich — będzie źle.

Program meczu jest następujący:

1 maja godz. 15: Hebda — Jamain oraz gra mieszana Jędrzejowska i Tłoczyński — Henrotin i Petra.

2 maja godz. 15: Tarłowski — Petra, Jędrzejowska — Henrotin, gra podwójna Hebda i Tłoczyński — Jamain i Petra.

3 maja godz. 15: Tłoczyński — Petra, Tarłowski — Jamain.

We wtorek pogoda pozwoliła wreszcie zakończyć spotkania eliminacyjne przed meczem z Francją. Niestety, nie zobaczyliśmy znów osobistości najbardziej nas interesującej—Tarłowskiego, który jest wciąż zaziębiony, nie zobaczyliśmy też Tłoczyńskiego.

Za to Hebda potwierdził nasze nadzieje. Tym razem grał ryzykancko, bojowo i rozniósł po prostu swego przeciwnika. Tylko w paru gemach riposty Spychały zaskakiwały Hebdę, odkrywając luki w jego ofensywie, defensywie i precyzji.

Z prawdziwą przyjemnością patrzyliśmy za to na mecz juniorów Konczaka i Ks. Tłoczyńskiego. Konczak zadziwił swą różnorodną, wszechstronną techniką, zrozumieniem gry, dobrym ustawianiem się, poprawną siatką. Piłka jego jest trochę za wolna, za krótka, za mało plasowana, za mało kończąca. Ale w jego wieku nikt z naszej obecnej ekstraklasy nie grał tak dobrze. Ks. Tłoczyński za to jakby zatrzymał się w rozwoju, choć wyrósł na silnego, wysokiego, dobrze zbudowanego chłopaka. W defensywie jest dobry, gdy trzeba jednak wziąć inicjatywę w ręce, gubi się.

Trener Richter mimo chorej nogi pokonał bez trudu Jasińskiego, mając piłkę przynajmniej o dwie klasy szybszą, dłuższą, precyzyjniejszą. Nie była to równa walka.



OLBRZYM PETRA

odbija jaskrawo wzrostem od swego stałego partnera dublowego Pelizza, który nie jest bynajmniej malcem.



SYLVIA HENROTIN

druga rakieta Francji i mistrzyni Ameryki w hali, zmierzy się w Warszawie z Jędrzejowską



Co wiemy o przeciwnikach ryskich

W przyszłym tygodniu tj. w dniach 2 — 7 maja rozpoczynają się w Rydze mistrzostwa Europy w koszykówce panów.

Do turnieju tego, jak wiadomo, staje 9 państw, a mianowicie: Estonia, Łotwa, Litwa, Włochy, Francja, Czechosłowacja, Węgry, Egipt i Polska, przy czym Polska wylosowała jako pierwszego przeciwnika — Francję.

Wobec tego, że spotkanie to zadecyduje o wejściu do półfinału, interesuje specjalnie nas pozycja, jaką **Francja zajmuje w światowej koszykówce**.

Przypomnimy sobie więc wyniki olimpijskie, które jednak są b. skromne, jeżeli chodzi właśnie o Francję. W Berlinie zdołała ona bowiem rozegrać zaledwie jedno spotkanie i to z jedną z najsilniejszych drużyn europejskich, Estonią przegrywając 34:29 (16:17). Jak widać z wyniku walka musiała być zupełnie wyrównana i zapewne o zwycięstwie zadecydowały ostatnie chwile.

Polska odegrała w Berlinie rolę o wiele chwalebniejszą, zajmując czwarte miejsce za U.S.A., Kanadą i Meksykiem, a pierwsze wśród państw europejskich. Przykry był jednak pierwszy przegrany wysoko mecz z Włochami, w którym Polacy zaprezentowali się fatalnie. W Rydze będzie zatym okazja do rewanżu. Naturalnie przed tym trzeba pomyśleć o zwycięstwie nad Francją.

Na korzyść Polski, poza sukcesem berlińskim, przemawiają jeszcze jej przedolimpijskie zwycięstwa nad Estonią i Łotwą, przy czym, ta druga została ponownie pokonana w Berlinie w stosunku 28:23.

Czy jednak nasz zespół jest obecnie tak groźny, jak był rok temu. Szczególnie w okresie turnieju genewskiego?... Na pewno nie!... Składa się na to szereg przyczyn. Przede wszystkim ówczesna słynna „piątka KPW" stanowiąca główny szkielet reprezentacji, została rozbita i dziś jest w stanie dostarczyć zaledwie dwóch graczy, Grzechowiaka i Patrzykała, do których dojdzie zgrany z nimi Różycki z AZS poznańskiego.

Na szczęście i pozostali, jak Stok (YMCA Kraków), Czajczyk oraz obrońcy Pluciński — Rezich (Cracovia) są starymi „repami", zgranymi ze sobą. Homo novus w reprezentacji to Śmigielski i obrońcy Gendera — Kasprzak, z mistrzowskiej drużyny Polski, AZS Poznań.

Skład ten jest obecnie najsilniejszy i może sprawić miłą niespodziankę w Rydze, gdzie tamtejsza opinia uważa nas za faworyta.

B.K.



ÓSEMKA NOWYCH MISTRZÓW BOKSERSKICH POLSKI PO DEKORACJI SZARFAMI

Od lewej: Rundstein, Koziołek, Chrostek, Woźniakiewicz, Sipiński, Pisarski, Szymura, Piłat i wiceprezes P. Z. B. prok. Miłyński.



UŚMIECHNIĘTA, JAK ZAWSZE

obserwuje Jadwiga Jędrzejowska, mistrzyni Europy Środkowej, pokazowe gry swych kolegów z reprezentacji przeciwko Francji



BRAMKARZ BELGÓW WYBIJA PIĘŚCIĄ PIŁKĘ

podczas meczu z Niemcami 0:1 w Hannowerze. Od lewej: Lehner (N.), Joacini (B.), Lenz (N.), Badjou (B.), Stynen (B.)

Jedni walczą o byt, drudzy — o zaszczyty

Na ligowej trasie.

Tabela przybiera zwolna wyraźniejsze kształty. Przede wszystkim więc zarysowuje się ściślejsza rywalizacja o pierwsze miejsce między Wartą i Wisłą.

Drużyna poznańska jest w tej chwili w korzystniejszej sytuacji. Ma o jedną grę mniej i cztery punkty zdobyła na obcych boiskach. Pierwszy wyjazd Wisły zakończył się natomiast — porażką.

Niedziela powinna przynieść jeszcze silniejsze

umocnienie pozycji lidera,

gdyż Wisła, mając dzień przerwy, zmuszona będzie ograniczyć się do roli biernego obserwatora, a mecz Warty z Warszawianką odbędzie się... w Poznaniu.

Pierwsza wycieczka „jedynaka" stołecznego do Krakowa zakończyła się, jak wiadomo, bardzo niefortunnie. Później przyszło otrzeźwienie (AKS) i drugi skolei wstrząs (Ruch). Gdyby tegoroczne drogi Warszawianki wytyczały jakieś mistyczne prawa serii, najbliższy etap musiałby znów przynieść sukces. Nieprawdopodobne takie dziwy zdarzają się w sporcie niejednokrotnie. Ponieważ jednak zajmowanie się futbolem

z perspektywy wiedzy okultystycznej

nie leży w zakresie naszych zadań musimy przystąpić do oceny sytuacji jedynie na podstawie suchych, rzeczowych faktów. A te właśnie przemawiają na korzyść Warty. Już choćby z tego względu, że grać będzie wśród swoich.

Analiza Warszawianki nie jest łatwą z chwilą, gdy nie można oprzeć się o jakieś stałe dane. Najbardziej charakterystyczną cechą zespołu stołecznego jest chyba — brak stabilizacji.

Są mecze, w których

Warszawianka osiąga poziom nieprzeciętnej jakości,

są spotkania, w których jeden okres różni się od drugiego, jak dzień od nocy. Symptomy te dałyby się najłatwiej wytłumaczyć brakami w kondycji. Hipoteze te podważają jednak wspomnienia z ubiegłego roku. Również i wówczas pojawiły podobne zjawiska i to w chwilach, gdy nie można było graczy posądzać o brak należytego przygotowania. Skłonni bylibyśmy zatem tajemnicy krańcowej nieraz nierówności doszukiwać się raczej w wadach psychicznych.

Warszawianka rusza zawsze ze startu z olbrzymim rozmachem. Gdy natknie się na gorzej zorganizowanego przeciwnika jest w stanie go rozznieść. Z chwilą jednak gdy wyczuje, że z przeciwnej strony opór się wzmaga, że przybiera wyraźniejsze formy, zaczyna tracić na pewności, poddaje się coraz bardziej chcej woli, i potrzeba dopiero jakiegoś bardzo silnego bodźca, szaleńczego raidu Pirycha, lub nieuchronnej bomby Kniloły, by znów powróciła równowaga a nawet i ped. W przeciwnym wypadku zły jest epilog dobrego początku.

Wygrać z Wartą

nie będzie zatym łatwo. Jeśli bowiem porównanie poszczególnych członków obu drużyn nie wykazałoby może w tej [illegible] silnych różnic, to pamiętać należy, że Warta stanowi w tej chwili dobrze zmontowany i wybalansowany zespół. Mając oparcie o własną publiczność potrafi zapewno bez większego uszczerbku przetrzymać nerwowo pierwsze gwałtowne szarże lekkiej kawalerii warszawskiej. Gdy przyjdzie natomiast czas, w którym aparat poznański pracować zacznie ze zwykłą precyzją, ciężkim kolubrynom defensywnym warszawian zabraknąć może zwrotności i nieodzownego w takich wypadkach polotu.

Ewentualny występ Martyny w czerwonej koszulce oznaczałby poważne materialne a przede wszystkim moralne wzmocnienie Warszawianki.

Trzecią pozycję

zaabsorbowała chwilowo Cracovia.

Białoczerwonym wiedzie się różnie. Po niezbyt zasłużonej porażce w Chorzowie zespół krakowski dążyć musi za wszelką cenę do nadrobienia straty, gdyż tuż tuż nad karkiem znajduje się Ruch, który nie zamyśla bynajmniej spokojnie przypatrywać się okupacji poznańsko - krakowskiej.

Szanse Cracovii są wcale dobre, gdy się zważy, że na własnym boisku zetknie się ona

„tylko" z Pogonią.

Lwowianie w bież. sezonie z niebywałą wprost konsekwencją trzymają się ogonka i jak ognia unikają... skutecznych strzałów. Gdyby nie przymusowa danina Dębu stosunek bramek Pogoni odzwierciadlałby się dzisiaj w cyfrach 0:6, które wraz z pięcioma straconymi punktami w trzech meczach, nie są bynajmniej listem polecającym.

Mimo to jednak nie należy przypuszczać, że Cracovia ma już dwa punkty w kieszeni. We Lwowie zdają sobie doskonale sprawę ze sytuacji i czynione są zapewne wysiłki, by jak najszybciej doprowadzić do jej zmiany... Przede wszystkim więc Pogoń postara się zapewne [illegible]

o uruchomienie pełnego składu.

Udział Lemiszki w obronie i Wasiewicza w pomocy (obu zabrakło na meczu z Wisłą) wzmocniłby nie tylko znakomicie defensywę, ale stworzyłby też podatniejsze podłoże dla akcji napadu. Być może zresztą, że ostatnie doświadczenia pchną do dalszych kroków tj. wyeliminowania z ataku jednostek, którym przetrzymanie 90 minut tempa nastręcza poważne trudności.

Również sztab Cracovii ma kłopoty.

Poważna kontuzja Stępienia zmusza do przegrupowania linii ofensywnej, tym bardziej, że próba Malczyk — Majeran nie przyniosła zdaje się, zadawalniających rezultatów. A ponieważ atak Cracovii z inklinacją do gry na pokaz nie zawsze daje pełną gwarancję, więc też przy szczęściu mógłby się Pogoni upiec jeden punkt, co przyjętoby zapewne we własnym obozie jako cudowny dar Opatrzności.

W teorii stanowi jednak Cracovia pewniejszą pozycję, toteż jej przede wszystkim przyznać należy wszystkie szanse.

Najbliższy towarzysz Pogoni zamykający tabelę

Łódzki Klub Sportowy

ma przed sobą ciężką drogę. Gra w Hajdukach nigdy nie należy do przyjemności, a cóż dopiero w straceńczym nastroju, w jakim znajduje się Ł.K.S. Na pobłażliwość Ruchu nie można liczyć. Zakosztował on krwi i nie łatwo będzie utrzymać go w ryzach, tym bardziej, że posiada wciąż jeszcze niecodzienną w Polsce sztukę — robienia bramek. Wzmaga się ona zwykle o znaczny odsetek, gdy z oczu wielotysięcznych widzów, promieniuje wola: „Ruch musi zwyciężyć"!

Utrata choćby jednego punktu byłaby w tych warunkach największą sensacją dnia i typowym figlikiem piłkarskiego chochlika.

W poniedziałek

widzowie śląscy przeniosą się z kolei do Chorzowa, gdzie beniaminek zwycięstwem nad Cracovią udobruchał nieco zawiedzionych adherentów.

Na stadionie chorzowskim kontynuowane będą rozmówki śląsko - krakowskie. Kontrahentem będzie tym razem aż nadto wypoczęta Garbarnia. Dłuższe przerwy nie wychodzą zazwyczaj na zdrowie, szczególnie gdy następują za nim jeszcze zdołało się wejść we właściwe tempo. Starą tę prawdę zdaje się potwierdzać

„wypadek w Starachowicach".

Wprawdzie na usprawiedliwienie wysuwa się kontuzję bramkarza Włodka, jednak, o ile można się zorientować, w „dowództwie" Garbarni panuje niepokój i mała konsternacja.

Sposób gry AKS wydaje nam się dla Garbarni mniej groźny, niż np. system Warty — mecz na obcym boisku jest jednak zawsze niepewną aferą, szczególnie, gdy anonsowana przedwcześnie regeneracja Piontka, okazałaby się tym razem rzeczywistością! (ms)

WARSZAWIANKA wyjeżdża do Poznania osłabiona brakiem Krawczyka, który na meczu z Ruchem doznał nadwyrężenia ścięgna kolanowego. Skład będzie następujący: Kudelski; Loska, Gwoździński; Nochan, Szczerzyński, Wał; Sidorowicz, Bołoła, Smoczek, Świecki, Pirych.

WARTA na niedzielnym meczu z Warszawianką wystąpi w swym dotychczasowym składzie, bez jakichkolwiek zmian i liczy się na zdobycie dalszych dwu punktów. (sz).

K. S. RUCH wystąpi w niedzielę w identycznym składzie, w jakim pokonał Warszawiankę. Grać więc będą: Tatuś (Hylla); Giemza, Czempisz; Paskiewicz, Nowakowski, Dziwisz; Kubisz, Górka, Skóra, Wilimowski i Wodarz. (hr).

SKŁAD ŁKS na mecz z Ruchem będzie ustalony dopiero w ostatniej chwili. Wobec słabej gry drużyny przeciwko Warcie, kierownictwo liczy się z możliwością dalszych przesunięć. Sowiak na razie grać jeszcze nie może i to najbardziej komplikuje sprawę. (Lp).

POGOŃ wyjeżdża do Cracovii może nawet w kompletnym składzie. Kierownictwo sekcji liczy się bowiem z tym, że stan zdrowia Lemiszki uległ tak znacznej poprawie, że będzie on mógł już w niedzielę grać. Jeżeli czwartkowy trening wypadnie pomyślnie, wówczas Pogoń wyjedzie w składzie: Albański; Lemiszko, Jarzewski; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Nieśwież, Kiss, Matyas, Zimmer, Borowski. Gdyby Lemiszko jednak nie mógł, wówczas w obronie zagra rezerwowy Bala. (K)

CRACOVIA WRÓCIŁA ZE ŚLĄSKA pokrzywdzona orzeczeniami sędziego. Jest rzeczą bezsporną, że drugi punkt zdobył gracz AKS-u przy pomocy ręki. Nie widział również sędzia ręki na polu karnym AKS-u w ostatniej niemal minucie. Nie zmienia to jednak faktu, że w związku z ustąpieniem rozbitego Stępienia nastąpią zmiany w linii napadu białoczerwonych. W najbliższym meczu przeciw Pogoni wystąpi Cracovia w normalnym zestawieniu tylnych formacji, a to: Pawłowski, Pająk, Lasota, Góra, Grünberg, Zitka. Natomiast nie rozstrzygnięta jest sprawa ataku i w tym kierunku kierownik sekcji zadecyduje dopiero z końcem tygodnia.

Nazajutrz po ciężkim meczu z Pogonią czeka Cracovię wizyta Floridsdorfu, który zawita do Krakowa w dniu 3-go maja.

AMATORSKI K. S. przeciwstawia Garbarni następującą drużynę: Mrugała (Pulak); Kosa, Stolarczyk; Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec; Barczyk, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin. Prawoskrzydłowy — Morchniek zwichnął nogę na śląskim boisku ostatniej niedzieli kostkę, to też zastąpi go junior Barczyk; Piontek opuścił już szpital i zagra na pewno. Pochopinowi kierownictwo AKS-u daje sposobność do „rehabilitacji" (br).

GARBARNIA PRZEGRAŁA WYSOKO W STARACHOWICACH, co zaskoczyło opinię krakowską. Po powrocie piłkarzy do Krakowa okazało się, że przyczyną wysokiej porażki była kontuzja Włodka, który puszczał bramki.

Obecnie klub czeka wycieczka do AKS. Skład będzie zmieniony, gdyż ostatnie niepowodzenia zmuszają do zdecydowanych posunięć. Na razie nie wiadomo jednak, w jakim kierunku pójdą te zmiany.

WISŁA MA W ZESPOLE KILKU ROZBITYCH GRACZY, jak Artur, Jezierski i Sitko. To też „czerwoni" wykorzystują wolny termin 2-go maja i zwolnią graczy ligowych z rozgrywek, pozwalając im wyleczyć się z kontuzji i nabrać sił do meczu o zaberwienie lokalnym. Jest to spotkanie Garbarnia — Wisła, przewidziane na 6-go maja na boisku Wisły.

MARTYNA I CEBULAK W BARWACH WARSZAWIANKI

Istnieje możliwość, że Martyna i Cebulak już w niedzielę wystąpią w barwach Warszawianki, która gra w Poznaniu z Wartą. Sprawa Martyny znajduje się w toku urzędowania i przeniesienie go zależy od formalnego przeprowadzenia przez odpowiednie instancje, które obradują w Warszawie w czwartek (Liga i WOZPN). Cebulak podobno również nie napotka na trudności ze strony Legii.

OBÓZ JUNIORKÓW W SKOLEM

LOZPN przy pomocy Okręgowego Urzędu, organizuje w dniach od 2 do 10 lipca obóz juniorków w Skolem. Kierownictwo obozu spoczywać będzie w rękach kpt. związkowego W. Kuchara. W czasie trwania obozu rozegrane zostaną mistrzostwa juniorów okręgu lwowskiego, przy udziale trzech drużyn lwowskich i dwu prowincjonalnych. (K).

W przeciwieństwie do lat minionych, w których wyszkolenie na terenie okręgu lwowskiego stało prawie na martwym punkcie, LOZPN zamierza w sezonie tegorocznym zapoczątkować akcję na wielką skalę. Okręg lwowski zaangażuje trzech trenerów, z których pp. Boder i Szabakiewicz pracować będą stale we Lwowie, a p. Słonecki będzie wyłącznie trenerem objazdowym, pracując na terenie Wołynia, Stanisławowa i Tarnopola.

NATURALNIE, ZNÓW BRUTALNOŚĆ!

BORYSŁAW, Betar (Drohobycz) — Strzelec 1:1, Mistrz. kl. A. W pierwszej połowie lekka przewaga Betaru, dla którego prowadzenie zdobył Koch. Na początku drugiej połowy ofiarami brutalnej gry Strzelca padają Koch (złamanie nogi), Berber, Bielberg (silna kontuzja nóg). Bramkę dla Strzelca zdobył Sajewicz podczas zamieszania podbramkowego. Schodzących z boiska graczy Betaru obrzucono kamieniami. Sędzia p. Strzelecki ze Lwowa.

Czuwaj (Przemyśl) — Kadimah 3:3.

Drużyna o solidnych podstawach i bojowym animuszu jest zawsze mile widzianym partnerem

Floridsdorfer A. C. w Polsce

Wiedeń, w kwietniu 1937 r.

Floridsdorfer A. C., wybierający się w najbliższym czasie do Polski, jest starym znajomym. Drużyna ta ubiegłego roku grała dwa razy na Śląsku, gdzie uzyskała remis i zwycięstwo z reprezentacją miejscową. Polacy zapałali żądzą rewanżu i uzyskali go w Wiedniu, bijąc FAC w stosunku 4:3 i demonstrując ładną grę.

F. A. C. jest klubem ubogim, mającym swą siedzibę w robotniczym bardzo szarym przedmieściu fabrycznym. Dysponuje on małym i dosyć nędznym placem sportowym, bez żadnych urządzeń, trybun i t. d. Zawodnicy to przeważnie robotnicy lub bezrobotni. Klub mimo opłakanych warunków finansowych wykazuje jednak doprawdy niezwykłą siłę witalną, a to dzięki przywiązaniu jakiem darzy go dzielnica, w której się znajduje. FAC znajdował się już wielokrotnie w zagrożonej pozycji, zawsze jednak potrafił utrzymać się na powierzchni. Jest on znaną wylęgarnią talentów, z której wydajnie czerpią inne bogatsze kluby krajowe i zagraniczne, naturalnie za odpowiednim odstępnem.

Jesienią ubiegłego roku FAC sprawił sensację formą. Ledwo wypłynął z ostatniego miejsca w tabeli, do którego był przykuty przez długie miesiące, a już w nowym sezonie wysunął się zdecydowanie naprzód, nie uchylając czoła przed najsilniejszymi konkurentami. Rozgromił Sportclub (5:0).. Rapid i innych przeciwników i znajdował się w pierwszej piątce. Zima odbiła się ujemnie. W sezonie wiosennym FAC nie miał powodzenia. Ostatnio przegrał z Favoritner A. C. (3:4), tak że obecnie znajduje się w strefie dolnej, zagrożonej spadkiem.

Dwaj pewni kandydaci do relegacji Hakoah i Postsportverein muszą się już z realnym faktem upadku zgodzić, kto będzie jednak „ten trzeci" — jest narazie niewiadoma. FAC znajduje się w dostojnym towarzystwie, „konkurencje" mianowicie — z Rapidem, Sportclubem i Libertasem.

Ostatniej niedzieli zdobył FAC znów po dłuższej przerwie 2 punkty, zwyciężając Libertas w stosunku 3:1. Należy więc sądzić, że i tym razem drużyna z Floridsdorfu zachowa pierwszoklasowość. Byłoby naprawdę szkoda, gdyby ta prognoza się nie spełniła, ponieważ FAC kultywuje system gry oparty na wcale dobrej technice, połączonej z walorami bojowości. Jest to jedna z nielicznych drużyn tutejszych, które walczą do ostatniej chwili i które nie rezygnują nawet wtedy, gdy wszystko wydaje się stracone. Tak było w meczu ze Ślązakami, kiedy Polacy zdobyli pod rząd 4 bramki w pierwszych 30 minutach, mimo to FAC nie zrezygnował i poprawił wynik o 2 gole.

Na tej bojowości opiera się egzystencja FAC'u szczególnie jego ataku, w którym obok technika Dostala znajdujemy zdecydowanych strzelców Leinwebera, Kerna i Wolfa I. Ten ostatni gra najczęściej na prawym skrzydle i osiąga na tej pozycji najlepsze efekty. Jest szybki, dobrze i w czas flankuje i sam strzela na bramkę. Kern dyryguje przeważnie atakiem na środkowej pozycji, jednak prawdziwa inicjatywa wychodzi od Dostala, będącego celnym strzelcem. Leinweber jest najsłabszy i nierówny, bardzo często nie wie co począć z piłką. Weiwoda jest dobrym technikiem, dryblu je zadużo, jest dobry w kombinacji.

Pomoc jest już słabsza, jeszcze Piala w środku może zadowolić, ale boczni, Pörscht i Fruhwirt, wzgl. Wolf II znajdują się poniżej przeciętności. Linia ta zdradza pozatym skłonności do gry ostrej, szczególnie kiedy nie ma innej rady na mocniejszych przeciwników. Na pozycji beków grają Bernard i Hradetzky, obaj są ofiarnymi zawodnikami, są jednak słabi taktycznie i bez odpowiedniego wykopu; jest to najsłabsza formacja. W bramce natomiast gra jeden z lepszych bramkarzy austriackich Scharl, który bronił bramki austriackiej we Włoszech na ostatnim meczu drugich teamów Włoch i Austrii.

FAC uprawia grę płaską najczęściej środkiem. Od czasu do czasu wypuszczają szybkich skrzydłowych, jednak zbyt rzadko, to też siły obronne przeciwnika koncentrują się przeważnie na zwalczaniu centrum. Akcje są szybkie i nieskomplikowane, w polu kombinują żywo, wykończenie akcyj pod bramką pozostawia dużo do życzenia z powodu niecelności i zbytniej przejrzystości.

Zespół jest sympatyczny, walczący ostro ale nie niebezpiecznie, daje wszystko z siebie, reprezentuje dobry przeciętny futbol.

50-LECIE Ł. T. K. i M.

Lwowskie Towarzystwo Kolarzy i Motorzystów, najstarsza organizacja kolarska na terenie Małopolski, obchodzić będzie w dniach 15, 16 i 17 maja jubileusz 50-lecia swego istnienia. LTK i M. szczególnie w okresie przedwojennym wykazywało bardzo ruchliwą działalność i tworzyło wówczas główne centrum ruchu kolarskiego. W latach ostatnich LTK i M. poświęciło się przeważnie turystyce kolarskiej. Program uroczystości jubileuszowych LTK i M. przedstawia się bardzo bogato, przewidując m. in. raut, akademię i 100 km. wyścig kolarski na trasie Lwów — Przemyślany. (K).

LWÓW CHCE STEPPA

Wobec rezygnacji okręgu śląskiego z pracy trenera amerykańskiego p. Howarda Steppa, okręg lwowski zamierza się zwrócić do ZPZ. z propozycją przysłania Amerykanina na jeden miesiąc do Lwowa. (K).

Konferencja w Berlinie

Zwolna klaruje się sprawa gier eliminacyjnych w ramach piłkarskich mistrzostw świata. Norwegowie zawiadomili PZPN, że zaproponowali p. Johanssonowi, by w najbliższym czasie zwołał konferencję zainteresowanych trzech państw do Berlina. Norwegowie zawiadamiają równocześnie o swym zamiarze rozegrania meczów eliminacyjnych *tylko w jednej kolejce.*

PZPN zgadza się zasadniczo na konferencję w Berlinie (względnie w Kopenhadze) chodzi więc tylko o ustalenie terminu, możliwie na pierwszą połowę maja.

Odnośnie systemu rozgrywek, to sprawa nie jest jeszcze przesądzona. Ponieważ wobec opozycji Norwegii i Irlandii liczyć się należy, że przeforsowany zostanie system jednorundowy, PZPN dążyć będzie prawdopodobnie do tego, by z Norwegami grać w Warszawie a z Irlandią w Dublinie.

Plan ten jest o tyle słuszny, że z Irlandczykami, mającymi w szeregach swych graczy zawodowych zasadniczo trudniej byłoby wygrać nawet w Warszawie, gdzie z Norwegami powinniśmy sobie dać radę. Wynik meczu w Oslo byłby natomiast w każdym razie problematyczny, a mecz z Irlandią nawet na własnym boisku sprawą bardzo niepewną.

Dear mr. James przyjeżdżaj do Polski i zajmij się naszymi piłkarzami...

PZPN zaprasza Anglika

OBÓZ TRENINGOWY, KOZIENICE, OKRĘGI — OTO PROGRAM PRACY PRZYSZŁEGO TRENERA

Sprawa zaangażowania angielskiego trenera, która wypłynęła na tapet dzięki interwencji „Przeglądu Sportowego", jest na najlepszej drodze. P. Z. P. N. zdecydował się zasadniczo skorzystać z rzadkiej okazji i zwrócił się listownie do Jamesa, celem nawiązania bezpośredniego kontaktu.

P. Z. P. N. chciałby znakomitego gracza Arsenalu zaangażować na przeciąg trzech miesięcy od lipca do września włącznie. James miałby przede wszystkim pokierować obozem treningowym, złożonym z kilkunastu czołowych graczy i kilku instruktorów. Po trzech tygodniach pracy obozowej wyjechałby do Kozienic, gdzie wziąłby pod swoją opiekę zgromadzonych tam juniorków z całej Polski. Końcowym etapem jego pracy byłby wyjazd do dwu lub trzech okręgów. Tak przynajmniej przedstawiają się w ogólnych zarysach projekty P. Z. P. N.

Zdaniem naszym

koncepcja z obozem

jest bezwzględnie racjonalna. Doświadczenia z Ottem uczą bowiem, że wysyłanie trenera do okręgów nie daje rezultatów! Poza tym powiedzmy sobie szczerze, trenera na miarę Jamesa nie można używać do nauki abecadła piłkarskiego. Zadaniem jego może być uzupełnianie wykształcenia graczy,

mających już odpowiedni poziom.

Nie ulega wątpliwości, że zmontowanie kilkutygodniowego obozu nastręczy trudności. Mamy wprawdzie nadzieję, że kluby w dobrze zrozumianym interesie własnym, nie będą stawiały przeszkód, jednak liczyć się należy z możliwościami urlopowymi graczy. W związku z tym plan stworzenia obozu „płynnego" jest zupełnie słuszny. Zawodnicy, którzy nie będą mogli zwolnić się na przeciąg pełnych trzech tygodni, po skończeniu urlopu ustąpią miejsca innym kolegom. Ma to i tę dobrą stronę, że w ten sposób przeszkolona zostanie większa ilość graczy.

Spodziewamy się w każdym razie, że w obozie znajdą się przede wszystkim gracze brani

pod uwagę do reprezentacji.

Przy tym dobrze będzie pamiętać, że mamy w roku bieżącym zmontować dwa zespoły reprezentacyjne, i że drugi team stanie przed tak trudnym zadaniem, jak mecz z Bułgarią w Sofii. Dlatego też zagadnieniu temu należałoby poświęcić zawczasu należytą uwagę. Nie ulega wątpliwości, że w tej chwili dysponujemy dostateczną ilością zawodników, z których możnaby zestroić dwie niemal równie silne drużyny, chodzi więc tylko o staranny dobór i poważne ustosunkowanie się do teamu B, który dotychczas traktowany był zwykle „od niechcenia".

Na wysyłkę Jamesa

do obozu juniorków

można się różnie zapatrywać. Mogą więc nasunąć się refleksje, czy juniorkom naszym doprawdy potrzebna jest aż tak kosztowna siła, czy jest sens przydzielać „profesora uniwersytetu" do szkoły elementarnej?

By dać na to odpowiedź, trzeba przede wszystkim znać poziom (nie tylko sportowy) czołowych zespołów młodzików. Obecność Jamesa w Kozienicach miałaby tylko wówczas wartość, gdyby mógł on młodym pupilkom przyswoić metody racjonalnego treningu, skierować ich na właściwą drogę i... gdyby była gwarancja, że w dalszej swej karierze będą oni kroczyć właśnie tymi ścieżkami. Do tego potrzeba naturalnie materiału inteligentnego, pojętnego, który mógłby się wczuć w intencje nauczyciela i w późniejszej swej karierze stosować się do jego nauk.

Najmniej odpowiada [illegible]

trzeci etap planu, przewidujący wysyłkę Jamesa do jednego, dwu czy może trzech okręgów. Z kilkudniowych kursów objazdowych było dotychczas mało pociechy. Gdy weźmie się pod uwagę wysokość kosztów sprowadzenia i utrzymania trenera angielskiego, rezultaty mogą być zupełnie niewspółmierne do rzeczywistego wkładu.

Najwięcej obiecujemy sobie po obozie i wydaje nam się, że należałoby szukać dróg, by po Kozienicach (o ile James będzie mógł pozostać przez pełne trzy miesiące w Polsce) stworzyć

raczej drugi obóz

z uwzględnieniem tych graczy, którzy nie mogli korzystać z pierwszych kursów. Wydaje nam się, że Liga powinnaby chętnie współuczestniczyć w tego rodzaju imprezie, co ułatwiłoby rozwiązanie problemów finansowych, które stanowiłyby w jej realizacji najgłówniejszą przeszkodę.

Marzenie każdego angielskiego piłkarza to:

Puchar i złoty medal

Rok rocznie powtarza się ta sama historia. Z chwilą gdy zbliża się ostatnia sobota kwietnia względnie pierwsza maja, Anglia traci głowę. Na bok idą sprawy społeczne i polityczne, na dalsze szpalty spadają aktualne zagadnienia chwili, a prasa i opinia Albionu zna tylko jeden problem: jaki będzie wynik finałowego spotkania pucharowego w stadionie Wembley?

Puchar Anglii zdobył sobie wyjątkowe stanowisko. Ma on je do zawdzięczenia wielkiej tradycji, sięgającej lat 1872/73, od którego to czasu przeprowadzono konkurencje już 60 razy, przerywając ją tylko w latach wojennych 1915 — 1919.

Puchar Anglii powstał ze skromnych początków i rozwinął się do rozmiarów największej imprezy piłkarskiej świata. Potrafił on dzięki doskonałej organizacji wciągnąć w ramy swe najmniejsze ośrodki i przez umiejętną reżyserię spotęgować zainteresowanie do najwyższych granic.

Organizacją zawodów pucharowych zajmuje się specjalna „Rada" o bardzo szerokich pełnomocnictwach. Decyduje ona o dopuszczeniu konkurentów, których zgłoszenia wpłynąć muszą każdorazowo do 1 maja. Ważną datą jest jednak 20 marca. W dniu tym znaleźć się muszą w „Radzie" wszystkie wnioski i prośby tych klubów, które chciałyby uzyskać zwolnienie z jednej czy więcej rund. Rada nie jest małostkowa. Dopuszcza ona do imprezy również kluby niezrzeszone w F. A. Ograniczenia istnieją jedynie w stosunku do Walii, która zgłosić może maksymalnie 14 zespołów.

Walka o puchar toczy się w dwu etapach. Przedboje przewidują cztery kolejki, podczas gdy w głównej konkurencji rozgrywa się 8 dalszych rund. Dla przeprowadzenia przedbojów dzieli się kluby na 26 dywizji, biorąc pod uwagę położenie geograficzne. Trzy pierwsze kolejki służą do wyłonienia finalistów dywizji, w czwartej obok 26 „dywizjonerów" stają do walki dalsze 24 drużyny, tak że do pierwszego koła „głównej konkurencji" przechodzi 25 zespołów. Zostają one wzmocnione o 43 nowe kluby i zaczyna się dalsza walka. W rezultacie jej do trzeciej kolejki „głównej konkurencji" przechodzi już tylko 17 drużyn. Teraz w akcję wkraczają zespoły pierwszej i drugiej ligi zawodowej oraz te kluby, które zostały przez „Radę" zwolnione ze wstępnych gier.

Po pięciu dalszych dniach pucharowych z 64 zespołów zostają na placu tylko dwa i one to wśród niebywałego napięcia całego Imperium brytyjskiego stają do decydującego boju o puchar i złote medale.

W bieżącym roku zwą one się: Sunderland i Preston North End. Są to kluby o wielkiej tradycji i pięknej karcie sportowej. Sunderland, który przed rokiem zdobył mistrzostwo Anglii, widząc, że w konkurencji punktowej nie dotrzyma tym razem kroku, cały swój wysiłek skoncentrował na puchar, tymbardziej, że stanowi on dla każdego piłkarza angielskiego cel najgorętszych marzeń.

Dziwnym trafem Sunderland, drużyna o bardzo wielkich kwalifikacjach, która sześciokrotnie uwieńczyła sztandar swój wawrzynem mistrzowskim, nie miała dotychczas szczęścia do pucharu. Zaledwie jeden raz dotarła do finału: w r. 1912/13 — przegrała z Aston Villa 0:1.

Preston North End, który legitymuje się dwukrotnie tytułem mistrzowskim, zdobytym jeszcze w historycznych latach 1889 i 1890, ma w historii swej złotą kartę pucharową. Najwyższe trofeum przypadło mu w udziale w r. 1889 po zwycięstwie nad Wolverhampton Wanderers 2:0. Preston znalazł się jeszcze dwukrotnie w finale, przegrywając w r. 1888 z West Bromwich Alb. 1:2 i w r. 1922 z Huddersfield Town 0:1.

Komu uśmiechnie się tym razem los, niełatwo przewidzieć. Zdaje się jednak, że Sunderland doczeka się wreszcie radosnej chwili, w której wśród owacji stutysięcznego tłumu, jeden z członków królewskiego domu a może i sam król Jerzy wręczy kapitanowi puchar, a każdemu z graczy wyśniony złoty medal!

W czołowych okręgach

WARSZAWA

Ubiegła niedziela minęła w okręgu warszawskim pod znakiem niespodzianek.

Faworyci we wszystkich grupach zawiedli. Największą niewątpliwie niespodzianką był stracony punkt Polonii w Chodakowie z Bzurą. Drużyna fabryki sztucznego jedwabiu jest znana z tego, że potrafi na swym boisku znokautować najgroźniejszych rywali. Tym razem po równorzędnej i pięknej walce osiągnęła remis z faworytem na mistrza nie tylko grupy, ale i Warszawy.

Polonia ma jeszcze trzy mecze do ukończenia rozgrywek w swej grupie, w tym dwa spotkania z groźnymi rywalami Legią i Fortem Bema, z Zorzą zapewne wygra bez trudu.

Legia po fatalnym starcie z Fortem Bema, złapała już drugi oddech czego wyraźnym dowodem było zwycięstwo z PWATT-em 2:0. Jeśli drużyna wojskowa zdoła jeszcze zebrać punkty w meczach z Orkanem, Bzurą, no i Polonią, to kto wie, czy nie zobaczymy jej w finałowej grupie mistrzostw Warszawy.

Legia gra ambitnie i zaciekle i chce wykazać, że bez amerykańskich graczy jest drużyna wartościowa.

W GRUPIE DRUGIEJ zdecydowanie prowadzi Okęcie, które po zaciętej walce wygrało z rezerwą Warszawianki 4:3. Drużynę fabryczną czekają jeszcze ciężkie mecze z Huraganem, Pogonią i AZS-em.

W tej grupie dobrze spisała się ub. niedzieli Pogoń wygrywając z PZL 1:0, i Huragan bijąc AZS 2:1.

PZL-owi wyraźnie się nie wiedzie w turze wiosennej. W 4 meczach nie zdobył ani jednego punktu.

Zanotować należy poprawę CWS-u, który wygrał zdecydowanie z Ordonem 5:0

W GRUPIE ROBOTNICZEJ na czoło tabeli wysunął się Znicz z Pruszkowa. Na drugie miejsce zdegradowana została Skra po klęsce z Gwiazdą 1:3. W grupie robotniczej o palmę pierwszeństwa walczą Znicz, Skra i Gwiazda. Naszym faworytem na mistrza grupy jest Znicz, jeśli wygra ze Skrą, bo z Sarmatą i Marymontem drużyna z Pruszkowa da sobie chyba radę.

O utrzymanie się w kl. A walczą Czarni i Marymont. Choć obie drużyny mają równą ilość zdobytych punktów (po 6), to jednak w szczęśliwszym położeniu jest Marymont, który ma jeszcze pięć meczów do rozegrania, gdy Czarni mają tylko dwa i to ze Skrą i Sarmatą.

G. ŚLĄSK

W mistrzostwach ligi śląskiej uzyskano ub. niedzieli następujące wyniki: Policyjny K. S. — T. S. Naprzód (Lipiny) 1:0 (0:0); Śląsk (Świętochłowice) — K. S. Słowian (Katowice II) 4:2 (2:0); Czarni (Chropaczów) — Zgoda (Bielszowice) 7:3 (2:2); „06" — T.S. Koszarawa (Żywiec) 3:0 (1:0).

Sensacją była przegrana lidera Naprzodu, z beniaminkiem, PKS-em. W tabeli prowadzą znów na odmianę Czarni 17 punktami, przed Naprzodem (16 pkt.), Wawelem z Nowej Wsi (13) i knurowską Concordią (12 p.).

W tabeli — jednak „wiosennej" z udziałem eksligowego KS. Śląsk, na czele widzimy świętochłowiczan, kroczących od zwycięstwa do zwycięstwa. Śląsk zdobył w czterech grach 8 punktów i imponujący stosunek bramek 21:3. Na drugim miejscu znajdują się Czarni, którzy mają coprawda również 8 punktów, ale o jeden mecz więcej, 3) Wawel (4 gry, 6 pkt.), 4) Naprzód — 3 gry i 4 pkt.

Zagrozić może świętochłowiczanom jedynie twardy zespół Naprzodu, który drogo może jednak kosztować porażka z Policyjnym. Naprzód jest o tyle w dobrej sytuacji, że ze Śląskiem zmierzy się on na własnym boisku.

Czarni, którzy optycznie zajmują wcale dobre miejsca w obu tabelach nie wchodzą w rachubę. Chropaczowian czekają jeszcze ciężkie mecze wyjazdowe, a ponadto, ostatnie wybryki graczy, zwłaszcza w Żywcu, przerzedzą zapewne szeregi ambitnych piłkarzy.

Spadkiem zagrożone są trzy kluby: beniaminek Zgoda, oraz „zespół starych panów" KS. „06" Katowice III i Słowian.

ŻYWIEC. Mecze o mistrzostwo klasy A: Soła — BBTS (Bielsko) 2:2 (2:0), RKS Czarni (Zabłocie) — Grażyna (Dziedzice) 2:1 (2:1).

BIELSKO. Mecze mistrzowskie: Kopalnia Brzeszcze — Leszczyński K. S. 2:1; RKS Czechowice — Hakoah 2:1; BKS Biała — TS. Lipnik 0:0. DFC Sturm uległ w meczu towarzyskim Naprzodowi z Katowic — Załęża 2:4. (hr)

KRAKÓW

Rozgrywki mistrzowskie w krakowskiej klasie A są tak daleko zaawansowane, że można już mówić o faworytach i outsiderach. Najpoważniejszym kandydatem na mistrza jest Podgórze, któremu zagrozić może jedynie Makabi. Mało natomiast szans ma chrzanowski Fablok. W dolnych rejonach zagrożony najpoważniej jest Nadwiślan. Po ostatnich rozgrywkach tabela ukształtowała się następująco:

LWÓW

W lwowskiej lidze okręgowej kampania mistrzowska toczy się już od miesiąca. O mistrzostwo okręgu ubiegać się będzie trójka złożona z Ukrainy, Resovii i Czarnych, gdyż zarówno czwarta w tabeli Hasmonea jak i piąty z kolei PKS znajdują się w nienajlepszej formie. Najlepiej przedstawia się obecnie Resovia. Ukraina gra nierównomiernie, wygrywa wprawdzie wysoko, ale nie zawsze przekonywująco, a Czarni remisując ostatnio z Sokołem, dowiedli również, że daleko im do zeszłorocznego poziomu. Siłą Resovii jest napad, który wzmocniony został dwoma Ślązakami, odbywającymi swą powinność wojskową w pułkach rzeszowskich.

Środek tabeli otwierają Hasmonea i RKS, następna grupa, złożona z pozostałych siedmiu drużyn, o mniej więcej jednakowym poziomie, reprezentuje bezwzględnie klasę znacznie słabszą. Z siódemki tej, dwie ostatnie drużyny spadają do kl. A. Z tego też względu u końca tabeli rozpoczęła się bardzo gorąca walka. W sytuacji wprost beznadziejnej znajduje się Sokół, w nieco lepszej Lechia, w strefie zagrożonej Pogoń I-B i Polonia, oraz Ognisko jarosławskie i samborska Korona. Z drużyn tych w najlepszej stosunkowo sytuacji jest chwilowo Pogoń, która dzięki całkowitemu odmłodzeniu swej rezerwy przez wstawienie kompletnej drużyny zeszłorocznych juniorów, wykazuje równą i poprawną formę. Polonia jest słaba, tak dalece słaba, że nawet zawodzi na terenie przemyskim. W trudnej i ciężkiej sytuacji jest Lechia. Po ostatniej niedzieli, sensacją której był remis Czarnych z Sokołem (4:4) i nierozegrany Polonia z Hasmoneą w Przemyślu (1:1), tabela przedstawia się jak następuje:

KATASTROFALNA PORAŻKA SPARTY

Sensacją o skali międzynarodowej była ub. niedzieli porażka Sparty, która w stosunku 1:6 uległa Prostějovowi. Sparta straciła wszelkie szanse na mistrzostwo, które przypada w udziale Slavii zwycięskiej w spotkaniu z Nachodem 4:1. Bratislava pokonała w Pradze zasłużenie Viktorię 3:2, a w Brnie Mor. Slavia uległa Kladnu 0:3. SK. Pizen wygrał z Rusją 5:0.

TRZY MECZE NA WĘGRZECH

Mimo spotkania międzypaństwowego z Włochami w Turynie rozegrano na Węgrzech trzy mecze mistrzowskie. W Budapeszcie Phoebus zwyciężył Bocskai 3:2, w Debreczynie Bocskai wygrał z Kispest 2:1, a Bystal pokonał Hajdúas 5:2.

MANCHESTER CITY MISTRZEM ANGLII

Manchester City utwierdził ostatecznie swą czołową pozycję, bijąc w sobotę Sheffield Wednesday 4:1. Sensacją było zwycięstwo Chelsea nad Arsenalem 2:0. Kandydat do pucharu Sunderland przegrał z Leeds United 0:3.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKARSKI W PARYŻU

Na międzynarodowy turniej piłkarski w Paryżu, który odbędzie się z okazji wystawy wyznaczył Austriacki Fussball Bund — Austrię. Z ramienia Włoch uczestniczyć będzie Bologna (konflikt sportowy z Francją tym samym zlikwidowany), a Węgry wyślą Phoebus względnie Ujpest. Niemiecki związek nie desygnował jeszcze swego przedstawiciela.

TRIUMFALNY POWRÓT GRADIAŃSKIEGO

Jak podaliśmy w niedzielnych depeszach mistrzem Jugosławii na rok bież. został Gradjański z Zagrzebia, który pokonał w Belgradzie dotychczasowego mistrza BSK 4:0. Mecz odbył się w wyjątkowych warunkach. Zjawiło się 19 000 widzów, wśród nich premier Stojadinović. Bohaterem spotkania stał się środkowy napastnik zagrzebski młody Lesnik, który już w pierwszej minucie przejechał linię przeciwnika i zdobył bramkę. Zanim gospodarze otrząsnęli się z wypadku już piłka po raz drugi zatrzepotała w siatce. Dokonał tego w dwie minuty później ten sam Lesnik, który na dobitek w 8-ej min. ustalił już wynik na 3:0. Kolonia zagrzebska po prostu szalała z radości, wywijając niebieskimi chorągiewkami. Po przerwie zdobył lewoskrzydłowy Pleše czwartą bramkę.

W Zagrzebiu przyjęto zwycięzców z niebywałą pompą. Na dworcu stawiły się niezliczone tłumy, dziesiątki tysięcy ludzi zablokowało ulice dojazdowe. Przy dźwiękach orkiestry wyniesiono graczy z wagonów, obnosząc ich triumfalnie przez całe miasto.

Gradjański, dzięki zdobyciu mistrzostwa uczestniczyć będzie w rozgrywkach o Mitropacup. Pierwszym jego przeciwnikiem będzie zdobywca pucharu Włoch.

Światło na Mediolan

Dyplomata-redaktor-prezes F. I. B. A.

Oryginalny wywiad Przeglądu Sportowego z Oscarem Soederlundem

Sztokholm w kwietniu 1937 r.

Wywiad z Oscarem Soederlundem, prezesem Międzynarodowej Federacji Bokserskiej i największym autorytetem w pięściarstwie amatorskim jest zarówno łatwy jak i trudny do przeprowadzenia. Łatwy, gdyż interlokutor jest bardzo rozmowny, trudny zaś, bo gdy idzie o sprecyzowanie czegoś konkretnego — na przeszkodzie staje momentalnie racja stanu Federacji i rozmówca staje się powściągliwy, aby broń Boże nie powiedzieć o jedno słowo za wiele. Aby się czegoś dowiedzieć, należy schować notes i wdać się w ogólną dysputę.

Właśnie siedzę już ze dwie godziny w gabinecie redakcyjnym Soederlunda w „Stockholms Tidningen" i gawędzimy o zbliżających się mistrzostwach mediolańskich.

— Mistrzostwa Europy — mówi prezes Międzynarodowej Federacji Bokserskiej — mimo braku reprezentantów Anglii i Francji, mają pierwszorzędną obsadę ilościową i jakościową. Doprawdy, wielka szkoda, że ich nie będzie — mistrzostwa byłyby rekordowe.

Anglicy mają wspaniały styl walki i mogą zachwycać nawet wtedy, kiedy przegrywają. Ich styl powinien być wzorem dla innych. — Co to byli za bokserzy! Palmer lub Mc. Cleve na mistrzostwach budapeszteńskich. Dziś Barnes w koguciej, Treadway w piórkowej, Simpson w lekkiej i wielkolud Hunter — wyższy znacznie od Carnery — są w takiej formie, że każdy z nich byłby kandydatem do tytułu. Użyliśmy wszystkich wpływów, aby skłonić Anglików do przyjazdu do Mediolanu, ale na nic to się nie zdało. Szał koronacyjny jest tam tak wielki, że nikt nie chce w tym czasie kraju opuścić. Nie mniej żałować należy braku reprezentantów Francji. Despeaux i Michelot brakują do kompletu najlepszych średnich i półciężkich. Wobec tego, że absencja Francji podyktowana jest względami politycznymi, FIBA nie mogła interweniować.

W Mediolanie walka będzie zażarta niczem na turnieju olimpijskim, premią bowiem będzie wyjazd do Ameryki, no i tytuł mistrza Europy, który łatwo później zdyskontować. Rozpocznijmy od Niemców, którzy prowadzą zdecydowanie w nieoficjalnej klasyfikacji za cztery ubiegłe mistrzostwa Europy. Niemcy byli zawsze groźni, zresztą w Polsce znacie ich najlepiej. Siła, tempo, wola zwycięstwa i kapitalny narybek — to są Niemcy. Ale obserwując ich od wielu lat, uważam, że obniżyli poważnie swój lot. Takiego boksera jak Erich Campe z Los Angeles Niemcy dziś nie mają. Myślę, że nie powtórzą w Mediolanie sukcesu berlińskiego z r. 1936, mimo, że będzie słabsza konkurencja.

O pięć punktów za Niemcami kroczą Węgry, które nie reprezentują już dziś tej klasy, co dawniej. Już nie walczą tak czysto. Jeden stary Szigetti może być w Mediolanie groźny. O punkt w tyle za Węgrami jest Szwecja. Jedzie tylko czwórka i każdy z nich ma szanse do tytułu, największe jednak Erik Agren (czyta się Ogren) w wadze lekkiej. W Berlinie był trzeci, przegrał ze Stepulowem, a dziś jest klasą światową. Wszystko umie, jest nadzwyczaj szybki i technicznie pierwszorzędny, zarówno w zwarciu jak i na dystans. To najlepszy bokser Skandynawii na przestrzeni ostatnich kilku lat.

Czwartą pozycję z 10 punktami w tej nieoficjalnej klasyfikacji zajmuje Italia. Oczywiście, Włosi są handicapowani przez własny teren. Ci urodzeni fajterzy podyktują tempo, jakie trudno będzie wytrzymać niejednemu bokserowi. Zwłaszcza Matta w muszej, Sergo w koguciej, Musina w półciężkiej mają poważne szanse. Ta trójka powinna się znaleźć w finale.

Dalej idzie Dania. Trzeba się będzie poważnie liczyć z Sörensenem w piórkowej i Jörgensenem w półciężkiej.

A teraz kolej na Polskę, jest sklasyfikowana na 7 miejscu z 6 pkt. przed Norwegią, która ma cztery punkty. W Berlinie mieśliście pecha. Macie kilku dobrych bokserów, ale nierównych i niestałych w formie. Naprz. Pilat. Idealne warunki na mistrza, ale często zawodzi. Znam Sobkowiaka, Rotholca, Polusa, Sipińskiego, Chmielewskiego i Pilata. Rotholc i Chmielewski wtedy, kiedy ich widziałem byli klasą. Co się z nimi dzieje? Nic o nich nie słychać. Może byli źle kierowani? Chmielewski na meczu z Jimmy Clarkiem był klasą. Chciałbym go zobaczyć powtórnie z Tillerem! Rotholc był przez pewien czas najlepszą muchą w Europie — bez dwóch zdań. Życzę Wam powodzenia.

Za Polską, jako ostatnia sklasyfikowana jest Norwegia. No, Tiller jest bezwzględnie jednym z faworytów w średniej, a Johnsena i Nielsena lekceważyć nie wolno. Poważnie liczyć się trzeba będzie z czwórką Finów. Reklamowanemu Lehtinenowi w muszej nie wróżę większego powodzenia, ma bowiem za mało doświadczenia. Huuskonen w koguciej jest starym i dobrym fajterem. Resko w średniej jest bodajże najlepszy z tej czwórki. Koivunen w półciężkiej prymitywny, ale niebezpieczny.

„Niebezpieczeństwo" może przyjść z Irlandii, gdzie pięściarstwo stoi pono na szalenie wysokim poziomie. Irlandia po raz pierwszy startuje i przysyła dwóch swych asów: Smitha w lekkiej i Healy w muszej. Zobaczymy! Z Holandii przyjedzie Dekkers w średniej.

Estończycy reprezentują twardość, Stepulow zrobił rekordową karierę. O Belgii, Austrii, Szwajcarii i Czechosłowacji trudno mi coś powiedzieć. Turniej, w niektórych kategoriach, jak naprz. w lekkiej zapowiada się niesłychanie zacięcie.

— Jakie ma Polska szanse na otrzymanie organizacji mistrzostw Europy w r. 1939? — rzucamy pytanie.

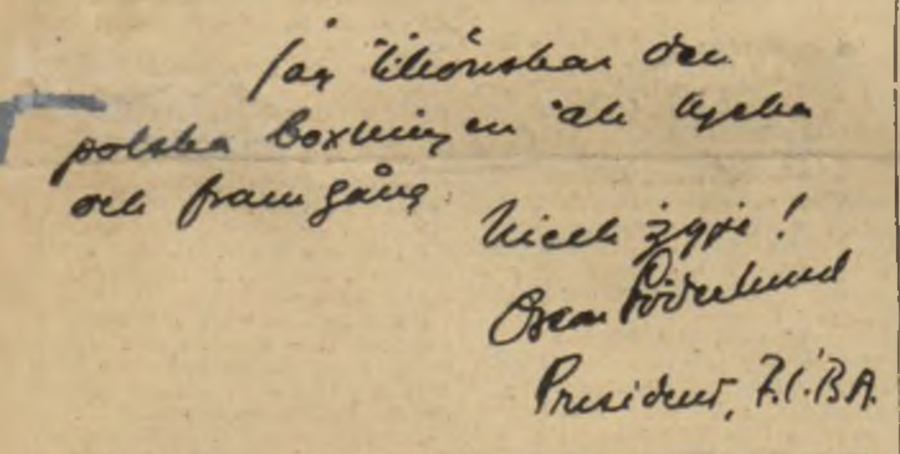
— Do „konkursu" stanęły ostatecznie: Polska i Irlandia. Niemcy w ogóle się nie zgłosili, to była jakaś kaczka. Według mojego przekonania, kwestia powinna być przesądzona na rzecz Polski. Macie w pierwszym rzędzie moralne prawa do tego, bo Irlandia na czterech poprzednich mistrzostwach Europy nie było w ogóle reprezentowana, Polska zaś startuje od początku i to teraz po raz trzeci w komplecie. To stanowisko będę reprezentował na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego jako zasadnicze.

Za Polską przemawia poza tym centralniejsze położenie. Od warunków finansowych nic nie uzależniam, gdyż pieniądze nie są wszystkim. Myślę, że gwarancje sportowe, t.j. dobrze wychowana publiczność i wzorowe przeprowadzenie imprezy może Polska również dać. Będę się starać, aby Polska mistrzostwa te otrzymała.

— Jeszcze jedno słówko! Kto decyduje w tej sprawie?

— Decyduje komitet wykonawczy, w skład którego poza mną wchodzą pp.: Fowler (Anglia), Kankovszky (Węgry), Mazzia (Włochy), Rudiger (Niemcy), Ramel (Szwajcaria) i E. C. Kilcullen (Irlandia).

M. Lipszyc.





PREZES F. I. B. A. OSCAR SOEDERLUND GRATULUJE
jednemu ze swych szwedzkich rodaków zdobycia tytułu mistrzowskiego.

Jakie szanse ma Polska?

Ocena ekspedycji mediolańskiej z perspektywy mistrzostw Polski

Warszawa, 29.IV.

Dziś po południu przez Wiedeń — Wenecję udaje się do Mediolanu nasza reprezentacja na bokserskie mistrzostwa Europy. Mistrzostwa rozpoczynają się we środę 5 maja, więc czasu na przyzwyczajenie się do śródziemnomorskiego klimatu będzie dosyć.

Zestawienie naszej drużyny jest znane. Poza wagą półśrednią — nie mamy przeciwko wyznaczonym nazwiskom żadnych zastrzeżeń. Zresztą kwestia Kolczyński — Sipiński jest raczej sprawą naszej wewnętrznej polityki wychowawczej i nie ma wpływu na ocenę naszych szans w Mediolanie. Jesteśmy dostatecznie trzeźwi i obiektywni, by stwierdzić, że ani Sipiński, ani Kolczyński nie posiadają szans na zdobycie tytułu, ani nawet na wyrąbanie sobie wicemistrzostwa.

W wadze średniej PZB dał pierwszeństwo Chmielewskiemu przed Pisarskim. Miejmy nadzieję, że jest to wybór szczęśliwy.

Jak określić pozycję naszej reprezentacji w Mediolanie?

Nie ulega wątpliwości, że poziom ogólny drużyny jest bardzo wyrównany i wcale wysoki. Nie ulega wątpliwości, że w Europie — poza Niemcami — nie ma lepszego zespołu. Ale właśnie to wyrównanie klasy kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Turniej indywidualny — to nie mecz międzypaństwowy. Aby zdobyć tytuły nie potrzeba wyrównanej drużyny: ważniejsze jest posiadanie jednego super-asa.

Takimi super-asami byli Rotholc i Chmielewski, takich super - asów nam w tej chwili brak.

Posiadamy jednak za to dwu pięściarzy, którzy wprawdzie nie idą w ring jako zdecydowane pewniaki, ale którzy — według wszelkich rachub ludzkich — powinni dotrzeć aż do finału i stoczyć tam równorzędną walkę. Przy szczęściu, zarówno Szymura, jak i Woźniakiewicz zdobyć mogą mistrzostwo Europy.

Może nawet Szymura ma większe szanse od niezmordowanego łodzianina. Waga półciężka jest kategorią niepopularną, w której największe talenty popasają przejściowo. Polak, znajdujący się dzisiaj w szczytowej formie, ma szanse na zwycięską rozprawę nawet z Johnsonem (Norwegia), Pietschem (Niemcy), Havelką (Czechosłowacja), nie mówiąc już o drobniejszej zwierzynie. Natomiast bardzo twardym orzechem będzie zapewne Musina, jeden z filarów ósemki włoskiej. Ażeby pokonać Włocha trzeba będzie mieć nad nim przewagę conajmniej 3 punktów — inaczej Musina będzie górą. To jest zupełnie tak jak z pokonaniem Sipińskiego w Poznaniu.

Woźniakiewicz ma w wadze lekkiej przeciwników liczniejszych i trudniejszych. Żadne papierowe porównania nie są tu na miejscu, bo znakomity puncher przegrać może z tym „polskim Nekolnym", a pięściarz o znacznych sukcesach oszołomiony przez burzliwe natarcie. Pokonać Woźniakiewicza może tylko bokser bardzo mądry, doskonale chodzący na nogach (uskoki) i posiadający celną kontrę. Te walory posiadają zwykle pięściarze skandynawscy, i dlatego najgroźniejszym przeciwnikiem wydaje się nam być Agren (Szwecja).

Sobkowiak reprezentuje w tej chwili dobrą międzynarodową klasę, której należy się obecność w półfinale. Za każde dalsze zwycięstwo — Bóg zapłać! Matta (Włochy) i Kaiser (Niemcy) stanowią najcięższe przeszkody. Pozatem groźnie wyglądają Healy (Irlandia) i Lethinen (Finlandia). Wycofanie się Gastona Fayaud (Fr) oczyściło trochę powietrze.

Szanse Czortka i Polusa są mniej więcej równe. Ich siła leży w technice, a mimo bezustannych oświadczeń pp. Kankowszkyego i Söderlunda o faworyzowaniu techniki, mamy wrażenie, że na gorącym gruncie włoskim właśnie przebojowość i cios będą w cenie. Pomimo to od obu naszych zawodników oczekujemy dojścia do półfinałów.

Pilat został już przez wszystkich znawców międzynarodowych określony jako znak zapytania. Bieda w tym, że znak zapytania stosunkowo rzadko robi przyjemne niespodzianki (poraz ostatni — z Rungem). Forma wykazana na mistrzostwach Polski mogła doprowadzić do rozlania żółci jego największego zwolennika. Jeśli zatem Pilatowi uda się przejść przez pierwsze dwa koła, to będziemy już mieli powód do złożenia mu gratulacji.

Sipiński walczył z Kolczyńskim znakomicie, o wiele lepiej niż z Mandim. Dobra forma była sprowokowana podrażnioną ambicją osobistą. Podniety tej w Mediolanie nie będzie. Nie przypuszczamy, by Sipiński odniósł we Włoszech więcej niż jedno zwycięstwo.

Pozostaje Chmielewski, którego nie widzieliśmy w walce i nie wiemy w jakiej znajduje się formie. Jeżeli wziąć pod uwagę wybór kapitana związkowego i opinię trenera, to Chmielewski góruje już teraz nad Pisarskim. Nie jest to mało!

W każdym razie Chmielewski z lipca 1936 roku miałby wszelkie szanse na mistrzostwo. Ani Tiller (Norwegia), ani Raadik (Estonia), ani Szigeti (Węgry), ani nawet Baumgarten (Niemcy) i Zorzoenon (Włochy) nie stanowiliby dla niego przeciwników nie do pokonania. Chmielewski z marca 1937 przegrałby z każdym z wymienionych. Chmielewski z maja — wypełni dopiero swą kartę.

Reasumując przypuszczamy, że znajdziemy się w półfinale conajmniej w 5—6 wagach, a w 2—3 mamy widoki na mistrzostwo. Od ambicji zawodników i od losowania zależeć będzie spełnienie naszych nadziei.

Jan Erdman

77 amatorów 8 tytułów

Waga musza: Kaiser (Niemcy), Enekes II (Węgry), Matta (Włochy), Sobkowiak (Polska), Healy (Irlandia), Basta (Czechosłowacja), Braet (Belgia), Lethinen (Finlandia).

Waga kogucia: Sergo (Włochy), Wilke (Niemcy), Szabo (Węgry), Czortek (Polska), Jelinek (Czechosłowacja), Huuskonen (Finlandia), Etter (Szwajcaria), Käbi (Estonia).

Waga piórkowa: Hesse (Niemcy), Preymuth (Estonia), Benoit (Szwajcaria), Lescrauwaet (Belgia), Frigyes (Węgry), Polus (Polska), Wiltschek (Austria), Doskocil (Czechosłowacja), Sörensen (Dania), A. Bonetti albo Corlonesi (Włochy).

Waga lekka: Harangi (Węgry), Nürnberg (Niemcy), Woźniakiewicz (Polska), Krak (Czechosłowacja), Hanniewe (Belgia), Wellhammer (Austria), E. Smith (Irlandia), Erik Agren (Szwecja), Jens Nielsen (Dania), Seidel (Szwajcaria), Stepulow (Estonia), Facchin albo Farlanelli (Włochy).

Waga półśrednia: Murach (Niemcy), Mandi (Węgry), Sipiński (Polska), Schmied (Czechosłowacja), Halbig (Austria), Oscar Agren (Szwecja), Gerhard Petersen (Dania), W. Grieb (Szwajcaria), Carbarino albo Riboldi (Włochy). Dunbine (Belgia).

Waga średnia: Tiller (Norwegia), Baumgarten (Niemcy), Szigeti (Węgry), Chmielewski (Polska), Dekkers (Holandia), Flury (Szwajcaria), Raadik (Estonia), Resko (Finlandia), Hrebicek (Czechosłowacja), Zorzenon (Włochy).

Waga półciężka: Pietsch (Niemcy), Johnson (Norwegia), Lechner (Austria), Szymura (Polska), Havelka (Czechosłowacja), Koivunen (Finlandia), Per Andersson (Szwecja), Salong (Estonia), Musina (Włochy).

Waga ciężka: Runge (Niemcy), Nagy (Węgry), Pilat (Polska), Kus (Czechosłowacja), Erling Nielsen (Norwegia), Schonnegger (Szwajcaria), Olle Tandberg (Szwecja), Peter Jörgensen (Dania), Paoletti (Włochy).

Ogółem zatem zgłoszono 77 zawodników z 17 państw.

List do redakcji

Włosi biją się jak djabły

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Ze względu na dyskusje dotyczące ekspedycji bokserów polskich do Mediolanu, mam zaszczyt zakomunikować że w dniach 12 i 13 bm. byłem obecny na eliminacji i półfinałach walk, które miały na celu wyłonienie ósemki reprezentacyjnej bokserów włoskich — w Mediolanie.

Nie wdając się w ocenę poszczególnych zawodników, stwierdzam, że kondycja fizyczna zawodników była wprost świetna, walki prowadzone w piekielnym wprost i niespotykanym u nas tempie — przez całe trzy rundy (za wyjątkiem 2 lub 3 walk zaledwie) od początku do końca. Zawodnicy więc nie w pełni kondycji, zawodnicy którzy nie wytrzymują 3 rund w maksymalnym tempie — nie mają tam wielkich szans.

Widziałem walkę znakomitego technika Reali z Farlanellim w w. lek. gdzie imponująca technika pierwszego ugięła się wobec nieprawdopodobnej kondycji drugiego. W wadze średniej widziałem dwukrotnie Zorzoenon'a — jest to krzemień a nie człowiek: w półfinale, po zainkasowaniu przez pierwsze pół rundy wiele mocnych ciosów Ferraro's, następnie przez 2 i pół rundy atakował w zwarciu przeciwnika b. dobrego i zwyciężył dzięki nieprzerwanemu gradowi ciosów w partje dolne.

Farlanelli w w. lekkiej i Zorzoenon w w. średniej — zaprezentowali się najlepiej z całej ósemki. Z poważaniem

inż. STAN. SCHUCH

Jeszcze w środę trenowali

Mediolańczycy wyjeżdżają w czwartek w południe, a na razie pracują jeszcze pilnie. Jeszcze w środę po południu odbędzie się ostatni sparring. We wtorek Polus sparrował z Czortkiem i Walkowiakiem i wypadł dobrze. Chmielewski sparrował z Florysiakiem i Szymurą, narzekając na wrzód pod brodą, który mu nagle wyskoczył.

W drodze powrotnej z Mediolanu walczyć będziemy w Dessau.

Kondycja fizyczna wszystkich dobra. Czortek ma jeszcze nadwagę. Zrzuci ją stopniowo, aby się nie osłabiać. Gotów będzie dopiero w Mediolanie.

PLON MISTRZOSTW

Finały pięściarskich mistrzostw Polski przyniosły około 2800 zł. dochodu. Plus minus pokryto wydatki. (kp)

KLASYFIKACJA OKRĘGÓW W BOKSIE (biorąc pod uwagę dwa pierwsze miejsca) przedstawia się po mistrzostwach następująco: 1) Warszawa 8 pkt., 2) Poznań 7 pkt., 3) Śląsk 4 pkt., 4) Łódź i Kraków po 2 pkt., 6) Pomorze 1 pkt.

KOWALSKI (Zw. Strzelecki — Grudziądz) jest obok Kolczyńskiego jedynym odkryciem mistrzostw. Kowalski został znokautowany — zresztą dość przypadkowo — przez Chrostka w finale; jednak jego dobra praca nóg i spryt taktyczny umożliwią mu z pewnością odegranie w przyszłości większej roli.

Kowalski będzie chyba nadal startował w wadze lekkiej, ponieważ limit piórkowej osiąga z pewną trudnością.

KOLCZYŃSKIEGO zobaczył kapitan związkowy PZB dopiero podczas mistrzostw Polski; na obóz treningowy powołany został ten pięściarz jedynie naskutek wytrwałych nawoływań prasy.

Kapitan związkowy, nie wizytujący okręgów, przywiązany do swego krzesła w Poznaniu, nie może należycie spełniać swych obowiązków. To trzeba zmienić.

MAJCHRZYCKI bardzo poważnie potraktował swój start na mistrzostwach. Ile zależało mu na zdobyciu tytułu świadczy charakterystyczny szczegół, że w ciągu ostatnich dwu dni poprzedzających zawody Majchrzycki wyprowadził się z domu i dla lepszej koncentracji zamieszkał w hotelu.



STARY MISTRZ POKAZAŁ JESZCZE, CO UMIE
Mimo, że tytuł oddał w ręce młodszego—Pisarskiego, Majchrzycki odniósł sukces moralny. Zapewne nie powstydził się syna p. Majchrzycki senior, którego widzimy obok

Notatnik pięściarza

ŁÓDŹ — GDYNIA, międzymiastowy mecz bokserski jest przewidziany na nadchodzący poniedziałek. We wtorek Gdynia zwróciła się z propozycją do Łodzi telegraficznie. Co prawda, Woźniakiewicz, Chmielewski, będą wtedy w Mediolanie, nie mógłby walczyć również i Pietrzak. Zamiast wagi ciężkiej, Łódź zaproponowała dwie wagi lekkie lub średnie, a wówczas skład wyglądałby następująco: Poplelaty, Spodenkiewicz, Augustynowicz, Mikołajczyk i Kijewski, Ostrowski lub Wdowiński, Bartosik i Pisarski, i jakośle. (Lo).

PISARSKI PODPISAŁ JUŻ ZGŁOSZENIE dla Geyera, w poniedziałek wpłynęło ono do władz ŁOZB i przekazane zostało zaraz do Poznania. 10 maja Pisarski będzie już mógł walczyć w barwach Geyera. Pierwszy mecz stoczy przypuszczalnie z... Chmielewskim!

ESTONIA nadesłała propozycję do WOZB rozegrania meczu z reprezentacją stolicy w drodze powrotnej z mistrzostw Europy.

WOZB z propozycji nie skorzystał wobec spóźnionego terminu.

ROTHOLC walczyć będzie w niedzielę w ramach meczu Gwiazda — Makabi w wadze muszej z Rundsteinem (sala Nowości godz. 12-ta).

Będzie to rewanż Rotholca za poniesioną porażkę z mistrzem Polski Rundsteinem w bokserskich mistrzostwach Warszawy. Rotholc w niedzielnym meczu obchodzić będzie jubileusz setnego meczu.

Poza tym walczyć będą: w. kogucia: Kenigswein (G) — Jakubowicz (M); w. piórkowa: Zarel (G) — Lewkowicz (M) i Żyrnik (G) — Spiegelman (M); w. lekka: Cukierman (G) — Rozenblum (M); w. półśrednia: Kleinberg (G) — Nebel (M); w. średnia: Zylberberg (G) — Szlaz (M); w. półciężka: Rozenberg (G) — Neuding (M); w. ciężka: Albert (G) — Steinetzen (M).

OKĘCIE NA ŚLĄSKU

Pięściarze rudzkiej Slavii zmierzą się w najbliższy piątek z bokserami stołecznego Okęcia. Ślązacy wystąpią w składzie: Sus II, Sus I, Janas, Klopot, Flaszyński, Paterok, Kowaczek, Skalec. Mecz odbędzie się w wielkiej sali hotelu Piast. (hr).

Ran trenerem w Kielcach

ŁKS. Granat, Kielce nadesłał nam następujący, sensacyjny w treści list.

Prosimy uprzejmie Szanowną Redakcję o umieszczenie w swym piśmie notatki o rychłym przyjeździe do Polski naszego znakomitego pięściarza Edwarda Rana.

Klub nasz prowadzi z nim korespondencję w sprawie jego przyjazdu. W ostatnim liście od Rana otrzymaliśmy zapewnienie, że już w sierpniu b. r. będzie w Polsce i obejmie treningi sekcji pięściarskiej K. S. „Granat". Zaznaczamy, że Ran był kiedyś pracownikiem naszej fabryki.

Ze sportowym pozdrowieniem
Kierownik Sportowy Klubu
Sekretarz
(podpisy nieczytelne)



WARTA — ŁKS. 2:1
Szerlke, sędzia Szyba i Król, przy operacji losowania.



WISŁA — POGOŃ 2:0
Od lewej: Giercziński, Harin, Niechciol i Sitko.



PARA: MICHALAK I NAPIERAŁA
rusza do biegu z 4 startów na torze krakowskim

Francuzi są dobrej myśli
Henrotin, Jamain i Petra o meczu z Polską

W czwartek rano wyjeżdża do Warszawy ekspedycja francuska w następującym składzie: Jamain, Petra m-me Henrotin. Donosiliśmy już jakie kłopoty miał związek tenisowy ze znalezieniem trzeciego reprezentanta Kandydatury Pereta, a następnie Journu, Goldschmidta i Brugnona odpadły z różnych powodów. Wreszcie w ubiegłą sobotę Specjalny Komunikat Związku postanowił wysłać Petrę, który z wyboru jest b. zadowolony.

Posłuchajmy co mówią o sobie najbliżsi przeciwnicy rakiet polskich.

JAMAIN



Zacząłem grać w tenisa mając lat osiem lekką rakietą, zrobioną dla mnie specjalnie przez ojca.

Ojciec pilnował bardzo, bym nie grał za często, a raczej poświęcał dużo czasu kulturze fizycznej i innym grom na świeżym powietrzu. Pierwszy sukces odniosłem w r. 1930, wygrywając mistrzostwo młodzików (do 18-tu lat).

W roku 1934 wygrałem Mistrzostwa Francji drugiej serii i w roku tym odniosłem pierwsze sukcesy międzynarodowe wygrywając z Puncecem i Taronim. Byłem wtedy klasyfikowany jako 20-ty, by następnie awansować na 12-e a obecnie na 7-e miejsce.

W sezonie ubiegłym mogę się pochwalić zwycięstwem nad takimi graczami jak von Cramm, Destremau, Timmer, Tłoczyński, Metaxa, Lesseur.

Obecnie odbywam służbę wojskową. Z początku tę zmianę trybu życia odczułem bardzo boleśnie. Ale dzięki wyrozumieniu mych przełożonych mogę trenować teraz regularnie i forma szybko wraca. Już na Wielkanoc poszło mi bardzo dobrze w meczu juniorów Francja — Włochy.

Ogromnie się cieszę, że odwiedzę naszych polskich kolegów i zwiedzę ich kraj, którego jeszcze nie znam. Po raz pierwszy jestem kapitanem drużyny francuskiej, z czego jestem naturalnie b. dumny.

PETRA

Urodziłem się w Indochinach i tam spędziłem swe dziecinne lata. Gdy ojciec skonstatował, że mam zdolności tenisowe i gdy mi zabrakło równorzędnych przeciwników, postanowił wysłać mnie do ojczyzny, której jeszcze nie znałem.

Przyjechałem do Francji trzy lata temu i w trzy tygodnie później wygrałem mistrzostwa szkolne.

Czas swój poświęciłem prawie całkowicie na naukę i dopiero w r. 1935 zacząłem dużo grać w tenisa. Specjalnie dobrze szło mi w grze podwójnej, gdzie znalazłem doskonale mi odpowiadającego partnera w osobie Pellizzy. Możemy się poszczycić doskonałymi wynikami, osiągniętymi z najlepszymi formacjami świata.

Jestem specjalistą od gry podwójnej, ale i w grach pojedyńczych idzie mi coraz lepiej. W ubiegłym roku byłem klasyfikowany na 11-ym miejscu, ale jestem pewien, że w tegorocznej tabeli znajdę się w pierwszej piątce. W konkurencji singlowej mam w swym karneciku zanotowane zwycięstwa z Peret, Jamain, Martin Legeay, Lesseurem, Journu, Goldschmidtem etc.

Pomimo, że tak jak Jamain odbywam służbę wojskową, jestem we wspaniałej formie i nie kryję się z tym, że mam nadzieję wygrać w Warszawie oba single. Polaków znam tylko z obserwacji, gdyż ani razu jeszcze nie skrzyżowałem z nimi rakiet.

Bardzo się cieszę z tego meczu i z tego, że zwiedzę kraj, którego nie znam. Będzie to też dla mnie próba generalna przed meczem z Norwegią o Puchar Davisa.

Na zakończenie powiem panu, że mam 21 lat i 1 m 95 wzrostu.

HENROTIN

— Moja kariera sportowa? — Och, jakaż jest na nieszczęście długa. Ile już razy reprezentowałam Francję w różnych spotkaniach. Moją odwieczną konkurentką jest Mathieu, to też od szeregu lat jestem klasyfikowana jako 2-ga lub 3-cia.

Moja specjalność (dzięki dobrym wolejom), to gry podwójne, w których mam pierwszorzędne wyniki.

W sukcesach w grach pojedyńczych przeszkadza mi dotkliwie choroba kolana, ale mimo to pokonałam Sperling, Aussem, Alvarez, Payot, Scriven, Nuthall, Conquerque, Jędrzejowską etc.

Mój największy sukces z ubiegłego lata, to pokonanie w finale wschodniej Ameryki Miss Marble 6:1, 8:6, która w tydzień później pobiła Jacobs.

W zimie wygrałam w Paryżu turniej „Wszystkich świętych", w St. Moritz zimowe mistrzostwa i wreszcie zdobyłam w Nowym Jorku trzy tytuły na mistrzostwach Ameryki na kortach krytych.

Mimo to nie jestem zadowolona z siebie i nie jestem w szczytowej formie. Podczas sportów zimowych w Tyrolu zwichnęłam nogę, a dwa dni temu wybiłam sobie palec u ręki, ale szczęśliwie u lewej. Nie mogę jednak powiedzieć by mi to w grze pomagało. Nie spodziewam się wygrać w Warszawie, ale bynajmniej nie chcę się tłumaczyć dolegliwościami. Dam z siebie wszystko, ale uznaję wyższość nad sobą panny Jędrzejowskiej, która już mnie dwa razy pokonała.

Podziwiam jej wspaniałą grę, prawdziwie męską, konstatuję w każdym roku robione przez nią postępy i przepowiadam jej w roku bieżącym jeszcze poprawienie lokaty światowej. Jedno co jej niech mi wolno będzie zarzucić, to nie zawsze odpowiednią taktykę. Mistrzyni wasza zbyt pewną jest siebie, to też niepotrzebnie ryzykuje w decydujących momentach i to ją często gubi.

Do Polski wybieram się już oddawna, jednak nigdy nie mogłam pogodzić terminów najrozmaitszych turniejów i z przykrością musiałam odrzucać wasze zaproszenia.

Cieszę się więc niewymownie, że teraz wyjazd mój dochodzi do skutku i że będę mogła odwiedzić swych przyjaciół - Polaków, z którymi tak często się spotykam w najrozmaitszych zakątkach Europy.

Nie jedziemy coprawda w najmocniejszym składzie, ale mam wrażenie, że dobrze zaprezentujemy tenis francuski i zdobędziemy sobie publiczność warszawską.

J. Gryżewski.

O „Złoty kask" Poznania
uliczny wyścig motocyklowy

Zapowiedziane na niedzielę pierwsze w Poznaniu uliczne wyścigi motocyklowe wzbudziły olbrzymie zainteresowanie. Z całą pewnością można stwierdzić, że miejsca nie pomieszczą wszystkich widzów, którzy chcą zobaczyć tę ciekawą imprezę.

Wyścig cały rozegrany zostanie w zamkniętym kole ulic Jarochowskiego, Szczanieckiej, Matejki, Grottgera i Ułańskiej do Jarochowskiego, gdzie będzie start i meta. Długość trasy wynosi 2000 m, czyli każdy uczestnik będzie musiał przebyć 15 okrążeń, bowiem długość trasy wyścigowej wynosi 30 klm. Wyścig rozegrany zostanie w pięciu klasach, w siedmiu biegach. Pierwsze trzy biegi są kwalifikacyjne dla klas do 600, 350 i 250 ccm, czwarty bieg dla motocykli z przyczepkami, a pozostałe są finałami o złoty kask Targów Poznańskich.

Przygotowania do wyścigów są na ukończeniu, przy czym wydatną pomocą służą organizatorom wojska pancerne. Wszystkie ulice wylotowe będą zamknięte i zupełnie wolne, aby umożliwić zawodnikom wylot, gdyby wskutek zbyt szybkiej jazdy nie mogli wziąć zakrętu.

Pertraktowano o przyjazd całego szeregu asów zagranicznych. Z niektórych z nich musiano zrezygnować, wobec wygórowanych warunków finansowych. Mimo to jednak obsada wyścigu jest bardzo dobra. Dotychczas zapewniony jest przyjazd Belga Tuerlinx'a, który pojedzie na Sarolea 500 ccm, Austriaka Linka na Norton 350 ccm i Beranka na N. S. U. 350 ccm; Niemców Schumanna na D. K. W. 700 ccm z przyczepką, Bertrama na Rudge 250 ccm i Gunzenhausena na Rudge 500 ccm.

Polaków przyjeżdża 19 z Langierem (Warszawa), Batheltem i Breslauerem (Śląsk), Szydłowskim (Grudziądz) na czele. Z Poznania startują pomiędzy innymi Żółkowski, Mieloch i Weyl. Pertraktuje się jeszcze o zespół fabryki „Sokół", z Dochą na czele. Dla publiczności przewiduje się do 10.000 miejc. (ss).

Na starcie Davis Cup-u
W piątek pierwsze mecze wielkiego turnieju

W piątek 30 kwietnia zaczynają się tegoroczne rozgrywki o puchar Davisa. W Ameryce i w Europie ruszą do boju 24 państwa zgłoszone w tym roku (poza obrońcami pucharu Anglią) do klasycznego turnieju.

Składy wszystkich drużyn są już znane; zapewne nie są to składy definitywne. W wielu wypadkach do pierwszych łatwych meczów wystawione zostaną drużyny eksperymentalne, które zostaną skorygowane przez bieg dalszych wypadków.

PARKER-PAJKOWSKI

Wśród ekstraklasy jest dwu rewelacyjnych debiutantów. Drugim singlistą w Ameryce został mianowany Frank Parker - Pajkowski. Długo walczył o ten zaszczyt i dopiero wycofanie się z życia sportowego Allisona, dało Parkerowi miejsce w reprezentacji, do którego dojrzał dawno. Gdyby stało się to wcześniej, kto wie jak wyglądałyby już w r. ub. losy pucharu.

Również Australia wystąpiła z rewelacją: młodziutki John Bromwich, specjalista od dwuręcznych uderzeń, został zaliczony do drużyny. Czy zaawansuje on na reprezentacyjnego singlistę, czy też będzie tylko rezerwą — okaże najbliższa przyszłość.

Strefa amerykańska zaczyna od razu od półfinałów. W Mexico City spotka się od 30 kwietnia do 2 maja Australia z Meksykiem. Meksyk z Tapią, Unda i Moralesem skazany jest z góry na zagładę z drużyną składającą się z Crawforda, Quista, Mc Gratha i Bromwicha.

W tym samym czasie w San Francisco Stany Zjednoczone w składzie Budge, Parker, Mako i Hunt mają o wiele trudniejsze zadanie: mecz z Japonią, która wystąpi z nowym singlistą, Nakano. W dublu zagrają Yamagashi (drugi singlista) i Nishimura. Japonia ma zamiar skład ten zachować przez wiele lat. Zwycięstwo Ameryki nie podlega wątpliwości, ale nie przyjdzie ono łatwo.

AMERYKA — AUSTRALIA

Finał strefy amerykańskiej — być może właściwy finał pucharu — mecz Ameryka — Australia rozegrany zostanie na trawiastych kortach Forest Hills w dniach 29, 30 i 31 maja. Trzytygodniowy okres przygotowawczy przed meczem spędzą Amerykanie na treningu z Karelem Koželuhem. Do tego obozu powołany zostanie jeszcze Grant i młody utalentowany Riggs.

W strefie europejskiej pierwsza runda zostanie zakończona też 2 maja. Węgry goszczą w Budapeszcie od 30 kwietnia do 2 maja Belgię. Węgrzy zmuszeni zrezygnować z Szigetiego wystawiają skład: Dallos (grał ostatnio pięć setów z Puncecem), Gabrovitz, Bano i Fereczy. Walka więc z Belgią w składzie: Lacroix, Nayert, Gelhand i Borman będzie zupełnie wyrównana.

Od 30 kwietnia do 2 maja walczy Szwajcaria z Irlandią w Montreux.

Tak jak spotkanie Węgry — Belgia, będzie to mecz dużego znaczenia dla obu państw, gdyż zwycięzca spotyka się potem ze zwycięzcą meczu Belgia — Węgry i wpada na tryumfatora spotkania Szwecja — Grecja, a więc też na przeciwnika równorzędnego — oto psikusy losu. Szwajcaria wystąpi w składzie: Ellmer, Fisher, Maneff, Steiner. Irlandia: Rogers, Mc Veagh, Sandys i Pannin.

TO COŚ DLA POLSKI

Interesujący dla nas będzie mecz w Amsterdamie (30 kwietnia — 2 maja) między Holandią i Płd. Afryką, zwycięzca tego spotkania może być naszym przeciwnikiem, jeśli cudem uda się nam pobić Czechosłowację i Francję, a Jugosławii powinie się noga w trzeciej rundzie.

Płd. Afryka trwa przy starym składzie: Farquharson, Kirby, uzupełnią go Pannin (imiennik gracza irlandzkiego), Eedes i Robbins. Holandia nie wie jeszcze czy będzie mogła korzystać z usług Timmera, który leczy kontuzję ramienia. Na singlistów poza Timmerem są upatrzeni Hughan i Teschmacher; uzupełni skład van Svoll.

Już 29 kwietnia zacznie się na placach Sussex LTC w Brighton mecz Nowa Zelandia—Chiny. Trzej znani na kortach Europy gracze Malfrey, Stedman i Andrews i mniej znany Coombe tworzą drużynę zelandzką, groźną zwłaszcza w dublu. W barwach Chin sensację może zrobić doskonały w tym roku Kho Shin Kie, pogromca Stefaniego. Na pomoc mu przybędą Choy i Shu, w Europie Chiny mają jeszcze do dyspozycji dwu studentów angielskich Ho i Lo.

dwu studentów angielskich Ho i Lo.

Zwycięzcy tych czterech spotkań uzupełnią stawkę 16 państw, która rozegra drugą rundę do 16 maja.

Od 8 do 10 maja Włochy walczą w Bologni z Monaco. Skład Włochów jest niepewny; jednym singlistą będzie Stefani, w dublu zagrają Taroni, Quintavalle. Ale kto będzie drugim singlistą? Z Monaco podobno zagra de Minerbi, później chyba Caneppelle, a może młody Romanoni. Monaco nie ma wyboru, muszą grać Landau, Gallepe, Medecin i Noghès.

CO ZROBIĄ METAXA I BAWOROWSKI

Po meczu Polska — Czechosłowacja najciekawszym meczem drugiej rundy będzie spotkanie monachijskie (7 — 9 maj) Niemcy — Austria. Niemcy wystawią zapewne w singlu i w dublu Cramma i Henkla: rezerwą będzie w singlu Dettmer, w dublu Denker. Lund w tym roku grać nie będzie. Austria singlistów wybierze spośród Baworowskiego, Metaxy i Matejki, w dublu wystawi albo parę Metaxa, Baworowski, albo sięgnie po młodych Red'a i Deckera.

Grecja jedzie do Sztokholmu. Ma poważny atut w postaci Stalliosa, który ma w tym roku za sobą rewelacyjne rezultaty. Sekundować mu będą starzy Nicolaides, Michailis i Xydis. Szwecja opiera swe nadzieje na Schroederze, który ostatnio grał dobrze na otwartych kortach nie tylko w dublu (finał turnieju w Rzymie), ale i w singlu. Obok Schroedera zagrają Oestberg i Nystroem.

Dla Jugosławii mecz z Rumunią w Zagrzebiu (7 — 9 maj) będzie formalnością, mimo, że nie będzie na nim znać jeszcze ręki Plaa, który obejmie treningi dopiero po tym meczu, Puncec, Pallada w singlu, Kukuljevic, Mitic w dublu dadzą sobie rady z Schmidtem, Caralulisem i Hamburgerem.

EKSPERYMENT FRANCJI

Francja gości u siebie od 8 do 10 maja Norwegię, wystawiając w dublu skład eksperymentalny z Bernard, Petra, w singlu zagrają Destremeau i Boussus. Norwegia wystąpi bez swego najlepszego gracza Haanesa, kontuzjowanego w czasie skoków narciarskich, z Jensenem, Beerem i Bjurstedtem, którzy mają za sobą trening na południu.

Od 15 do 17 maja walczy też, jak wiadomo, w Warszawie Polska — Czechosłowacja.

Anglia, która od 24 do 27 lipca broni pucharu w Wimbledonie, wystawi do singla Austina, a do dubla Hughesa i Tuckeya. Drugim singlistą będzie Hare lub Wilde; raczej Hare.

Bolączki i żale sportu polskiego
na stole obrad Z. P. Z. S.

Trzy tematy

Przeglądając notatki robione podczas obrad walnego zgromadzenia Związku Polskich Związków Sportowych, łatwo jest stwierdzić, że nasilenie dyskusji było największe wokół trzech tematów: 1) sport w szkole, 2) krytyka prasy, 3) premiowanie nagrodami wędrownymi klubów.

Mówię, bom smutny...

Mówiąc o formach i drogach propagandy, płk. Kiliński doskonale zobrazował istotny stosunek Min. Ośw. do zagadnienia usportowienia młodzieży szkolnej, uniemożliwiający właściwie wciągnięcie jej w orbitę akcji, którą wytknął sobie za cel sport społeczny. — „Mówię, bom smutny..." zakończył wiceprezes Z.P.Z.S. znanym wersetem swe głębokie w treści przemówienie.

Wymagania, jakie stawia Z.P.Z.S. prasie, płk. Kiliński uwypuklił najbardziej może realnie ze wszystkich mówców zabierających głos — „Nie chodzi nam o ton kaznodziejski, lecz o przykrawanie każdej wiadomości do założeń ideologicznych sportu", tak brzmiały słowa płk. Kilińskiego. Tchnęła z nich jednak raczej życzliwa — troska, niż oburzenie nieodłączne od innych przemówień.

Cenzury ministerialne

Bardzo dowcipnie ujął pozycję sportu w życiu państwa płk. Glabisz. — „Gdyby sport miał otrzymywać cenzury od poszczególnych naszych ministrów, to naturalnie wyłączając min. komunikacji (jak się wyraził przed tym delegat P.Z.Pływ. złączonego z Z.P.Z.S. unią personalną), najlepszy stopień postawiłby chyba minister spraw zagranicznych, a najgorszy — obok min. oświaty — min. spraw wojskowych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że największe sukcesy mamy w dziedzinie propagandy zagranicznej, a najsłabiej wypełniamy jednak zadanie dostarczania armii narodowej, zdrowego i bitnego rekruta.

Sygnały opieki P.U.W.F.

Jak dobrotliwy ojciec, który musi jednakowo czuwać nad wszystkimi dziećmi, ujął się za sportem szkolnym, gen. Olszyna - Wilczyński. Najpierw stwierdził dyr. P.U.W.F. jednak pewną poprawę w sytuacji (wzrost liczby klubów międzyszkolnych z 14 na 19), potem zaofiarował gotowość przyznania pewnej pomocy finansowej na Park szkolny im. Sobieskiego w Warszawie, jeżeli... Kuratorium zwróci się o to.

Przypuszczamy, że znany okólnik ministerialny, zabraniający szkołom korzystania z pomocy zewnętrznej dla usportowienia młodzieży, tym razem nie znajdzie zastosowania.

Odpowiadając na czyjeś zapytanie, gen. Olszyna-Wilczyński wyjaśnił, że ref. prawny P.U.W.F. wykańcza właśnie wnioski zmierzające do zwolnienia imprez sportowych, od podatku komunalnego.

Również i sprawa ujednostajnienia i rozszerzenia zniżek kolejowych dla zrzeszonych sportowców, jest zdaniem dyr. P.U.W.F. na dobrej drodze do realizacji, chociaż płk. Glabisz wyraził się uprzednio żartobliwie, że minister komunikacji i prezes Z.P.Z.S. toczy w danym wypadku walkę.. sam ze sobą.

Za mało dajemy sami...

Przysłowiową już bezpośredniością uderza podejście do każdego tematu w interpretacji inż. Znajdowskiego. I teraz, mówiąc o sytuacji sportu, prezes P. Z. L. A. „rąbał" bez ogródek:

— Praca wszystkich daleka jest od ideału. Mimo to, powoli wyniki postępują na przód. Równocześnie, powoli... zmniejsza się pomoc społeczeństwa i rządu! Gdzież jest ten marsz całego sportu ramię przy ramieniu?!

Istota tragedii tkwi, zdaniem inż. Znajdowskiego w tym, że za mało sami wydobywamy z siebie, oglądając się ciągle na pomoc z zewnątrz. Co złożyło te kilkaset tysięcy zrzeszonych sportowców np. na fundusz olimpijski? — kilkaset złotych i może drugie tyle jeszcze za znaczki olimpijskie!

Te cyfry są kompromitujące.

Gdyby choć po 20 groszy miesięcznie

Rozwijając zagadnienie to dalej mn. Ulrych przytoczył przykład konsekwentnej akcji kolejarzy, którzy zebrali w ciągu dwu lat na fundusz im. Marszałka Piłsudskiego ponad 2 miliony złotych z drobnych groszowych, *lecz stałych* opłat.

Gdyby ocenić liczbę sportowców zrzeszonych tylko na 100 tysięcy osób i opodatkować je drobną stawką 20 groszy miesięcznie, otrzymalibyśmy rocznie 240 tysięcy złotych, a w ciągu trzech lat przedolimpijskich około ¾ miliona złotych!

Ale jakiż wysiłek trzeba uczynić dla przełamania psychicznej niechęci płacenia regularnie dobrowolnych datków na ugruntowanie potęgi i niezależności umiłowanego sportu. Jak rozwiązać problem inkasa tych drobnych wpłat miesięcznych?

Niezrozumiałe obiekcje

Niespodziewaną i długą dyskusję wywołał wniosek Z. P. Z. S. o ustanowieniu dorocznych nagród wędrownych dla najlepszego klubu i związku. Zamiast rozważać meritum sprawy niektórzy delegaci zapuszczali się niepotrzebnie w szczegóły, a byli i tacy, którzy widzieli w nagrodach tych groźne niebezpieczeństwo zniechęcenia... pominiętych przy nagradzaniu!

Dr. Orłowicz wyjaśnił, że zarząd wzorował się na nagrodzie M. K. Olimpijskiego, który odznacza organizacje sportowe za całokształt pracy, bez względu na zakres komórki i rodzaj uprawianego sportu.

W rezultacie wniosek Z.P.Z.S. uchwalono, lecz dyskusja nad nim nie odpowiadała poziomowi ogólnemu obrad.

Lekcja śpiewu—owszem, gimnastyki — nie!

Gdy uczeń chce poza szkołą pobierać lekcje śpiewu, rysunku, czy tańca — nikt przeszkód mu nie stawia. Nie wolno mu jednak uczęszczać na ćwiczenia gimnastyczne prowadzone przez instruktorów sokolich. Gdzież jest tu sens?...

Tak mniej więcej zreferował nowe skutki słynnego już zakazu Min. Ośw. przedstawiciel Zw. Tow. Gimn. Sokół inż. Maksyś, przytaczając konkretne wypadki i bezskuteczną korespondencję z władzami szkolnymi.

Jak w tych okolicznościach służyć można przez sport racjom wyższej użyteczności?...

Wybory uzupełniające

Na miejsce 8-miu wylosowanych członków zarządu Z. P. Z. S. wybrano 6 ponownie i dwie osoby nowe. Oto nazwiska: dyr. Ślachciak, inż. Grabowski, mjr. Kierkowski, płk. Barzykowski, pułk. Steiffer, prof. Weyrauch, płk. Künstler i pułk. Gebel. *M. S.*

KOMUNIKAT ZWIĄZKU DZIENNIKARZY SPORTOWYCH

Sekretariat Oddz. Warsz. Zw. Dz. Sp. R. P. zawiadamia wszystkich członków, że bilety prasowe na mecz tenisowy Polska — Francja będą wydawane w lokalu związku Marszałkowska 3-5 w piątek od godz. 18 do 19. Równocześnie skarbnik przyjmować będzie zaległe składki.

Młodzież szkół śląskich
contra Warszawa

Dnia 2 i 3 maja zjeżdżają do Warszawy — po raz pierwszy — uczniowie i uczennice śląscy, aby zmierzyć swe siły w zawodach lekko-atletycznych, szczypiorniaku, piłce nożnej, jordance i siatkówce. Śląsk reprezentowany będzie przez swoje mistrzowskie drużyny M. K. S. Chorzów. Warszawa przeciwstawi im w siatkówce żeńskiej drużynę gimn. im. Król. Jadwigi i gimn. Possett-Szachtmajerowej, w siatkówce męskiej — gimn. im. gen. Jasińskiego, w koszykówce — gimn. Przyszłość i gimn. Wł. Giżyckiego, w jordance gimn. Possett-Szachtmajerowej i team, złożony z 3 czołowych drużyn warszawskich, w szczypiorniaku team z uczniów gimn. Studium i I-go gimn. miejskiego oraz drużyną gimn. Giżyckiego, w piłce nożnej reprezentację szkół warszawskich, w lekkiej-atletyce gimn. Wł. Giżyckiego.

Zawody powyższe, które wzbudziły ogromne zainteresowanie u młodzieży, rozegrane zostaną w ciągu dwu dni: w niedzielę przedpoł. na boisku gimn. Giżyckiego (które jest organizatorem tej imprezy), popoł. w Parku Szkolnym, a 3-go maja popoł. na Stadionie Wojska Polskiego.

*

Dotychczasowe mecze eliminacyjne wprowadziły już na boisko wszystkie drużyny, biorące udział w turnieju piłkarskim o mistrzostwo szkół warszawskich.

Trzeba przyznać, że poziom gier znacznie się poprawił. Można było zobaczyć zupełnie niezłe zagrania, oparte na jakiejś kombinacji myślowej.

Ogólnie mówiąc, wszystkie zespoły mają raczej lepsze ataki od formacji defensywnych. Wśród młodych piłkarzy pęd ten do strzelania bramek jest normalny, ale przecież trzeba rozumieć, że równie efektownie i pożytecznie można zagrać w pomocy, na obronie, a przede wszystkim w bramce. Te ostatnie pozycje są przez młodzież b. zaniedbane.

Podajemy wyniki meczów: Szkoła Przemysłowa — Gimn. Kryńskiego 4:0, III Miejskie — Studium 3:0 v. o., Przyszłość — Oświata 3:0, Wiedza — Gimn. Zgromadzenia Kupców 2:1, Gimn. Poniatowskiego — Gimn. Jasińskiego 1:1, Gimn. Batorego — Gimn. Lorentza 6:0, Gimn. Ronthalera — Gimn. Rejtana 4:0, Gimn. Collegium — Gimn. Kryńskiego 1:1, Gimn. Lelewela — Gimn. Władysława IV 3:0.

Kronika prowincjonalna

PIŃSK BIJE BRZEŚĆ 4:2

Międzymiastowy mecz piłkarzy zgromadził w Brześciu 3 tys. widzów. Na wyróżnienie z gości zasługuje Bater (2 bramki) i Krakus (1 bramka, 4-tą bramkę strzelił Jarczmski) z miejscowych dobrzy Michalak (2 bramki) i Musiał, reszta przeciętna lub słaba. Sędziował p. Zwolo.

RUCH — PANCERNI 3:2

W biegu na przełaj o mistrzostwo szkół na trasie 2 km zwyciężył Rachmielowski (Szk. Handl.) w czasie 6 min. 31,6 sek. Startowało około 30 zawodników.

CHEŁM. Zw. Strzelecki — Makabi 4:1. Zawody towarzyskie. Sędziował p. Truchan. A.Z.S. Lublin — Gimn. im. Czarnieckiego 38:15 (koszykówka). Gimn. im. Czarnieckiego — A.Z.S. Lublin 2:0 siatkówka.

KUTNO. Strzelec — Makabi (Włocławek) 8:4; w. musza Sobczak remisuje z Poznańskim (M), w. koguta Florczak zmusza do poddania Michałowicza (M), w. piórkowa Smolarski bije na pkt. Beklera (M), w. lekka Dobrowolski I remisuje z Oliwensztajnem (M), w. półśr. Bedański zwycięża przez k. o. Żurawskiego (M), w. średnia Dobrowolski II przegrywa z Oliwensztajnem I. Sędziował w ringu por. Pawlak.

GÓRĄ PANIE z K. P. W.!

W ramach miesiąca propagandy wychowania fizycznego odbył się zorganizowany przez Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego w Katowicach turniej siatkówki dla pań. W turnieju startowało 6 drużyn. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna KPW. I Katowice, która uzyskała 6 punktów. Drugie miejsce zdobyła drużyna Sokół Katowice I, przed KKS. Pogoń — 2 pkt.

LUBLIN. LWS. — Hapoel 12:0. LWS. grał nadspodziewanie dobrze we wszystkich liniach i miał przygniatającą przewagę. Bramki zdobyli Bojarski (4), Kokalski (2), Łatecki (2), Sierglewicz i Korona, dwie bramki padły ze strzałów samobójczych. U pokonanych beznadziejny był bramkarz. Sędziował p. Moskwa.

Lewart — Makabi 4:0. Mistrz. kl. B. rozegrane w Lubartowie. Lewart już ma zapewnione prawie wejście do klasy A; w dotychczasowych rozgrywkach prowadzi bez straty punktu. Makabi zupełnie zawiodła. Sędz. p. Moniak.

TARNOPOL. Ulicami miasta odbył się bieg rozstawny na dystansie 7 km. Zgromadził on na starcie 10 drużyn à 15 zawodników. Wyniki: 1) Kresy I (17,42), 2) Kresy II, 3) Kresy III, 4) Strzelec. W ramach szkolnych: 1) Gimn. I m. W. Pola. Z niewiadomych powodów imprezę tę zignorowały Sokół, Legion oraz kluby ukraińskie (Podilla i Meta).

WOJNA TARNOPOLA Z L.O.Z.B.

Rozgorzała ona na dobre. L.O.Z.B., jak wiadomo, rozwiązał „buntowniczy" Podokręg, który nie przyjął jednak tego do wiadomości, gdyż prawo rozwiązywania Podokręgu posiada jedynie P.Z.B. Podokręg odmówił również wydania aktów L.O.Z.B., motywując krok swój obawą by papiery te nie zaginęły w sekretariacie L.O.Z.B., znanym dobrze w Tarnopolu z niezbyt wzorowego porządku. Równocześnie zwrócił się Tarnopol z interwencją w tej sprawie do P.Z.B. i do P.U.W.F.

PÓŁTORAK i ŁUKASZEWICZ, znani długodystansowcy polscy wystąpili z W.K.S. Jagiellonia i zasilili miejscowy klub kolejowy K.P.W. Ognisko Białystok.

BIAŁYSTOK. W biegu na przełaj na dystansie 2.600 m pierwsze miejsce zajął Półtorak w czasie 8 min. 43 sek. II m. Kuźmicki (Zw. Strz. Chorowszcz) 6 m w tyle.

Makabi — Makabi (Łomża) 1:0. Mistrz. kl. A. Jedyną bramkę dnia uzyskał Lubowski. Przez cały czas meczu padał deszcz. Wynik remisowy odpowiadałby przebiegowi gry. Sędziował p. Przybyszewski.

Przed wyjazdem do Aten

Organizowane przez Cracovię w dniu 9 maja eliminacje przed trójmeczem Polska — Czechosłowacja — Grecja wchodzą w skład imprez jubileuszowych klubu, a równocześnie 15-lecia istnienia sekcji lekkoatletycznej Cracovii. Toteż zawody przygotowywane są bardzo pieczołowicie.

Cracovia wystąpi w najsilniejszym zestawieniu i poza wyznaczonymi przez PZLA zawodnikami (Fiałka, Sołdan, Oszast) wystawi 9 zawodników do innych konkurencji. Przewidziany jest start Dudka — sprinty, Garnuszewskiego — skok wzwyż, Ściężora i Kozłowskiego — 1.500 m, Ruczki — kula, Połucha — dysk, Dudzica — oszczep, Rzucidły — 5 km. Natomiast mało prawdopodobny jest udział Drozdowskiego, który ostatnio wycofał się definitywnie ze sportu.

Omówiona została strona organizacji zawodów. Konkurencje będą się odbywały po 3 równocześnie, a zawody zostaną otwarte defiladą. Nie jest wykluczone, że zostanie rozegranych kilka konkurencji kobiecych z udziałem zreorganizowanej sekcji pań Cracovii oraz sił lokalnych. (rg)

Heliasz do poniedziałku wieczora z Poznania nie wyjechał, nie mógł zatem być już w sobotę w Belgii, jak o tym donosiły niektóre dzienniki. (ss).

REPREZENTACJA LEKKOATLETYCZNA POLSKI wyjeżdża na trójmecz do Aten koleją, a nie jak początkowo projektowane było samolotem, dnia 18 maja br. rano. Szefem ekspedycji polskiej do Grecji będzie p. kpt. Misiński.

LOKAJSKI powrócił już do zdrowia i rozpoczął intensywnie trenować. Lekkoatleta Warszawianki pilnie przygotowuje się do eliminacji, która odbędzie się w Krakowie przed wyjazdem do Aten.

LEKKOATLECI WARSZAWIANKI w niedzielę startować będą we Włocławku na propagandowych zawodach organizowanych przez Cujavię.

Zawodnicy Warszawianki startować będą w następujących konkurencjach: 100 m: — Hanke i Stefanowicz; 400 m: Szefler; 800 m: Skowroński; skok w dal: Hanke; skok wzwyż, kula i dysk: Gierutto.

DWIE PORAŻKI LIGOWEJ GARBARNI

Piłkarze Garbarni, z 3-ma rezerwowymi, zostali pokonani w Skarżysku przez Granat 1:4, a potem S.K.S. w Starachowicach 1:6. Bramki zdobyli: Pazurek (G). Mosar, Ornwiec, Gwóźdź i Zbroja.

SKARŻYSKO. Granat — W.K.S. Dęblin 5:1 (4:0). Sędzia p. Rafałowicz z Radomia.

RADOM. Mistrzostwa kl. A. Broń — Proch (Pionki) 2:1. Szczęśliwe zwycięstwo maruderа tabeli. Proch nie wykorzystał dwóch rzutów karnych. Po przerwie gospodarze grali w „dziesiątkę" z powodu usunięcia z boiska prawoskrzydłowego Winiły za obrazę sędziego. Bramki zdobyli dla zwycięzców: Sowa obie (jedną z karnego), dla pokonanych: Zieliński. Sędziował p. J. Pietrzykowski.

CZĘSTOCHOWA. Brygada — Warta (Zawiercie) 3:2. Bramki dla Brygady zdobyli: Lach, Gątkiewicz i Heine II. Dla Warty Pasierbiński i Korzak.

Częstochówka — Wysoka 4:1. Bramki dla zwycięzców strzelili: Bieda (2), Sikorski i Nawrot po jednej. Honorowy punkt dla gości uzyskał Kieszcz II.

Skra — Myszków 3:0. Łupem bramkowym podzielili się: Gałuszka, Strzelecki i Chachlicki.

Victoria — Turyści 2:0. Bramki zdobyli Wójcikowski i Obst.

W programowym biegu na przełaj na 3-ch klm trasie, urządzonym przez fabrykę „Wartę", pierwsze miejsce z czasem 11.05 zajął Jaszczak (Brygada). Startowało 42-ch zawodników. Bieg ukończyło 38-miu.

Pierwsze wrażenia - pięć z plusem
Energia i fachowość - oto zalety Mr. Steppa



PŁYWACKA RODZINA

Trener P. Z. P. Stepp przywiózł z Ameryki żonę i dwoje dzieci Rozmowę z nowym nauczycielem naszych pływaków drukujemy obok

Gdynia, w kwietniu

Jeden ze stewardów wskazuje nam drogę na słoneczny pokład Batorego, gdzie oczekując załatwienia formalności celnych siedzi w towarzystwie młodziutkiej żony i dwojga rozkosznych dzieci Howard Stepp.

Po wymianie pierwszych gorączkowych zdań sadowimy się w wygodnych fotelach i rozpoczynamy swobodną pogawędkę.

Na pytanie czy cieszy się z przyjazdu do Polski, p. Stepp odpowiada, że olimpijczycy amerykańscy, którzy zeszłego lata bawili u nas naopowiadali mu tyle sympatycznych drobiazgów o Polsce, że jedzie do niej z największą przyjemnością. Najbardziej zachęcił go do wyjazdu Al Vande - Weghe, który z dumą obnosi swój garnitur z polskiego materiału. Za pośrednictwem p. Steppa przesyła on polskim pływakom serdeczne pozdrowienia.

— Pytamy o przeszłość sportową naszego rozmówcy.

STARTOWAŁEM 15 LAT TEMU

— Bardzo dawno temu, jakieś 15 lat — mówi p. Stepp — byłem czynnym pływakiem. Na 200 m stylem dowolnym robiłem 2:23, na 400 m — 5:25. Wyniki te oglądane z perspektywy dnia dzisiejszego nie są wspaniałe, ale były one osiągane przeze mnie w czasach tzw. „przedweismüllerowskich", i wtedy miały one swój ciężar gatunkowy. Wynik 5:25 był nawet rekordem Ameryki, aż do czasu gdy przyszedł wielki Johnny który w ciągu krótkiego czasu wynik ten poważnie poprawił. Moją silną pozycją były również skoki do wody. Jednak nigdy nie miałem szczęścia zdobyć tytułu mistrza Ameryki zarówno w pływaniu jak i w skokach.

— W jaki sposób zakończył pan swą karierę zawodnika?

— W 22 roku życia (obecnie p. Stepp ma 34 lata) ożeniłem się i porzuciłem sport zawodniczy, — uśmiecha się nasz rozmówca.

— Od jak dawna jest pan trenerem?

11 LAT KARIERY TRENERA

— Od 11-tu lat. Przez pierwsze cztery lata trenowałem team uniwersytetu Yale. Przez następne 7 lat bez przerwy, aż do czasu wyjazdu do Polski prowadziłem pływaków uniwersytetu Princeton.

— Jak pływają pańscy wychowankowie?

— Obecnie w mojej drużynie obok znanego w Polsce Vande Wegha mam dwóch crawlerów: Howarda Canoune i Jamesa Simpson, którzy osiągają regularnie na 400 m czas 5 minut. W sprincie wydobyłem 18-letniego chłopca nazwiskiem Van Oss. Jego wyniki to 23,6 na 50 yardów i 58,5 na 100 metrów. Moją dumą jest Richard Hough w stylu klasycznym. Osiągnął na 100 yardów 1:01, który to wynik jest nowym rekordem Ameryki i świata. Wreszcie w stylu grzbietowym Howard Willey był w tegorocznych mistrzostwach zimowych trzeci za Kieferem i Van de Weghe — bijąc Drysdale'a. Osiąga na 100 m — 1:07,3.

— Dobra drużyna — konstatujemy. — A co słychać u znajomych? Czy ubył ktoś z tej drużyny, która była w zeszłym roku w Polsce?

POŻEGNAMY MEDICE...

— Zdaje się, że stracimy Medice. Obecnie jest w Australii na tournee, lecz po powrocie zapowiada poświęcenie się pracy zawodowej. W Ameryce zawodnicy w wieku około 21—22 lat, właśnie wtedy gdy osiągają najlepszą formę, rzucają sport i zajmują się interesami, życiem.

Z innych znanych pływaków wszyscy na razie jeszcze się trzymają przyczem Maclonis wyrasta na najlepszego długodystansowca Stanów. Na mistrzostwach pobił Flanagana na 400 metrów.

— W tej chwili p. Stepp zerka na zegarek. Zaintrygowani jego wyglądem przyglądamy się: Zegarek — stoper, cały złoty, na kopercie napis: „W uznaniu zasług, swemu trenerowi Uniwersytet Princeton".

Zbliża się steward oznajmiając, że formalności celne są zakończone. Odetchnęliśmy z ulgą i wyszliśmy zwiedzać Gdynię. O godzinie 23-ej wyjechaliśmy do stolicy.

W dwa dni później zaprosiliśmy wypoczętego już po podróży p. Stepp'a na salę Y.M.C.A. gdzie przygotowując się do tournee po Italii — trenują pływacy AZS. Trener obejrzał ich wszystkich w akcji i... nie do wiary! — był zadowolony. Usterki techniczne, które znalazł u nich dadzą się — jego zdaniem — w krótkim czasie usunąć, a zapał do pracy zawodników i na ogół dobre ich warunki fizyczne pozwalają mu już teraz na optymistyczne spojrzenie w przyszłość.

CO STEPP UMIE

— Nie mogąc się oprzeć naleganiom i prośbom musiał wejść do wody i „pokazać co umie"... Otóż to co pokazał przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Zawodnicy oczy wypatrywali, gdy z kiepskiej trampoliny wykręcił 1 i pół salto w stylu chyba lepszym od Root'a i gdy przepłynął kilka basenów najczystszym amerykańskim crawlem a na koniec jeszcze pokazał piękny styl grzbietowy. To było naprawdę przeżycie.

Z tą chwilą przekonaliśmy się, że pływacy polscy otrzymali najlepszego trenera jakiego można sobie wyobrazić. Przy tym jest to człowiek odznaczający się wyjątkowo sympatyczną sylwetką: z miejsca zdobył sobie uznanie wszystkich.

Zdobył ich sobie również tym, czym rzadko trenerzy mogą się popisać: umiejętnościami najwyższej klasy. Po prostu zawodnicy mają przed nim respekt, czując w nim nauczyciela, który bije ich nie tylko w znajomości teoretycznej swego fachu ale i w praktyce. To jest najważniejsze.

A TERAZ KARNOŚĆ

Tak oto wygląda sylwetka nauczyciela naszych chłopców. Przy okazji nadmieniamy że jest on i będzie, jeśli chodzi o metody treningu nieugięty i na żadne fochy czy wymówki nie będzie patrzył przez palce. W konferencji z wiceprezesem P.Z.P. p. Czyżem, oświadczył, że w wypadku, gdy jakiś krnąbrny uczeń zechce mu utrudniać pracę, da mu dwa tygodnie czasu na poprawę. Jeśli w ciągu tego czasu zawodnik nie nagnie się do ogólnie stosowanych metod, p. Stepp zrezygnuje z współpracy z nim.

Brawo! Naszym zawodnikom potrzeba silnej ręki. A że ręka ta będzie wykonywać zamierzenia mądrej głowy więc możemy sobie tylko powinszować szczęśliwego wyboru. (eled)

Tor regatowy w stolicy
„artykułem pierwszej potrzeby"

Naprawdę należy podziwiać wioślarzy, że w obecnych fatalnych wprost warunkach pracy mogą — i to dzielnie — stawiać czoła zagranicy, która dysponuje nowoczesnymi torami i gdzie kultura sportowa, w wioślarstwie w szczególności, ma za sobą kilkudziesięcioletnią tradycję.

PROJEKT TORU REGATOWEGO NA SIEKIERKACH

Na terenie projektowanego przez miasto dzikiego parku na Siekierkach ma być pobudowany tor regatowy dla wioślarzy stolicy.

Zamiast obecnego siedliska wilgoci i chorób, Siekierki staną się wtedy wprost wymarzonym miejscem wypoczynku i sportów wodnych.

Jest od wielu lat, jeśli chodzi o inwestycje w stolicy, wioślarstwo nie otrzymuje nic. Możliwości treningu sportowego lub nauki wiosłowania na Wiśle są żadne. Tysiące pływaków, spacerowiczów w kajakach, żaglówkach i motorówkach zajmują całą szerokość rzeki, lekceważąc sobie wszelkie przepisy ruchu. Poza tym wartość Wisły, jako toru regatowego jest poniżej wszelkich wymagań. Kręty, wąski tor ze zmienną szybkością prądu odstrasza wioślarzy, gdyż uniemożliwia równą walkę sportową.

Wioślarstwo nie jest i nie powinno być sportem elity. Dobrodziejstwa tego sportu muszą się stać udziałem mas.

Uwzględniając właśnie te cechy, umiejscowienie toru wioślarskiego na Siekierkach jest bardzo wskazane.

Przemawiają za tym dogodne warunki komunikacyjne. Poza tym sam teren pozwala na najlepsze w najszerszym tego słowa znaczenia wykorzystanie i zagospodarowanie sportowe.

BOCZNICA KOLEJOWA WZDŁUŻ TORU REGATOWEGO

Zaopatrzenie toru w bocznicę kolejową zabezpieczy dowóz taboru, a także, jak najpełniejszą widowiskowość samych regat. Wioślarstwo zyskałoby na atrakcyjności i tarazem stałoby się rentownym, opłacającym się sportem.

Pociąg z trybunami dla publiczności napewno ściągnąłby na regaty tysiące widzów, jak to widzimy we wszystkich bardziej usportowionych państwach Europy Zachodniej, nie mówiąc już o Ameryce.

MISTRZOSTWA WIOŚLARSKIE EUROPY W WARSZAWIE

Sprawa budowy toru regatowego w Warszawie jest tem aktualniejsza, że za parę lat mają się odbyć w Polsce regaty wioślarskie o mistrzostwo Europy. Tymczasem według obowiązujących przepisów FISA długość toru regatowego musi być nie mniejsza jak 2100 mtr. Niestety wioślarstwo polskie dotąd nie dysponuje takim torem wogóle. Tor bydgoski ma zaledwie 1750 mtr. i przepisom międzynarodowym nie odpowiada.

WNIOSEK ZZ.

Dlatego należy powitać gorąco przyjętą w niedzielę przez naszą najwyższą magistraturę sportową rezolucję, wskazującą konieczność m. in. powstania toru regatowego w Warszawie. W naszych warunkach jest to doprawdy „artykuł pierwszej potrzeby".

Jesteśmy jak najlepszej myśli, że [illegible] przeszkód, zarówno miasto, jak i PUWF zrobią wszystko, ażeby ten pierwszy prawidłowy tor regatowy w Polsce powstał. Jerzy K.

EGZAMIN PŁYWAKÓW

Trener amerykański, mr. Stepp, przeprowadził we wtorek na basenie AZS egzamin dla wszystkich pływaków stołecznych, zgłoszonych przez kluby. Niestety, egzamin ten nie był sprawdzianem naszych umiejętności, gdyż kluby zlekceważyły jego wagę i na basenie AZS-u zabrakło naszych rzeczywiście najlepszych.

Mr. Stepp stawiał poszczególnym zawodnikom noty i najlepiej wypadł Gumkowski i Lenert. Bocheńskiego widział Stepp dnia poprzedniego i wyrażał się o nim bardzo pochlebnie, rokując m. i... zwycięstwo z Csikiem, jeśli tylko 3 miesiące będzie żył i trenował według jego recepty!

AKADEMICY DO WŁOCH

Wyjazd do Włoch pływaków AZSu celem rozegrania kilku spodkań z akademikami Italii dochodzi definitywnie do skutku. Nastąpi on 12 maja i skład będzie prawdopodobnie następujący: Lenert, Makowski, Olszewski, Gumkowski, Maszner i Jastrzębski. Trudności z wyjazdem mają Gumkowski (matura) i Olszewski (posada), tak więc w rachubę wchodzą jeszcze: Bocheński i Konarek.

Kratochwila bawiący stale w Halli, nadesłał dane o ewentualnych przeciwnikach: na 100 mtr. nawznak - 1:18 i na 100 mtr. st. klas. 1:22. Wyniki nie są więc bynajmniej lepsze od naszych.

Pokazowe zawody pływackie odbędą się 2 maja na basenie Ymci z udziałem wszystkich czołowych zawodników.

Poznański wojewódzki komitet w. f. i p. w. spał przez kilka lat snem sprawiedliwego. Zbudził się dopiero przed kilku miesiącami i przyznać trzeba zabrał się energicznie do pracy. Specjalne ożywienie wykazuje sekcja sportów wodnych, której przewodniczy wicewojewoda p. Wallicki. Odbyła ona w ubiegłą niedzielę zebranie, w którym uczestniczyli delegaci z całego województwa. Reprezentowane były nie tylko organizacje sportów wodnych, licznie przybyli panowie starostowie. W kilkugodzinnych obradach omówiono zadania na najbliższą przyszłość w dziedzinie pływactwa, wioślarstwa, kajakarstwa i żeglarstwa. Sekcja sportów wodnych wydała w broszurce tymczasową instrukcję w sprawie użytkowania wód dla uprawiania sportów wodnych i turystyki. Dla sportowców wodnych wydano specjalne legitymacje, które są podpisane przez starostę danego powiatu. Legitymację taką, która ułatwi niewątpliwie znacznie turystykę wodną, otrzymać może każdy zrzeszony sportowiec powyżej lat 16, umiejący pływać. (ss)

SPORY PŁYWAKÓW

W związku z wynikłym pomiędzy Polskim Zw. Pływackim i Okręgiem Śląskim — zatargiem krążą na Śląsku pogłoski, że Centrala rozwiąże niebawem zarząd Śl. OZP i zamianuje komisarza. Okrąg śląski, który wersję tę potwierdza, zwołuje z tego względu na czwartek 29 b. m. do hotelu Europejskiego wielkie zebranie informacyjne, z udziałem zarządów wszystkich klubów pływackich okręgu i przedstawicieli prasy. Na konferencji tej wyłącznie omawiany będzie zatarg, jego początki i „skutki".

Dowiadujemy się również, że od niedzieli nieporozumienia pomiędzy Warszawą a Śląskiem znacznie się pogłębiły, bowiem zarząd Śl. OZP powziął nawet uchwałę, mocą której rezygnuje ze zdobytej przez reprezentację śląską nagrodę „Młodych" i... wycofuje swą drużynę z dalszych konkurencji.

Przedstawiciele Okręgu twierdzą wciąż jedno — że P. Z. P. — wbrew przyrzeczeniu — nie uregulował 400 zł deficytu, jaki poniósł T. P. Giszowiec w związku z przejęciem organizacji międzyokręgowego meczu młodzieży, Warszawa — Śląsk. Te sporne 400 zł poderwały zaufanie władz śląskich do naczelnej magistratury pływackiej... (hr).

Odpowiedzi Redakcji

Kat. Stow. Młodz. Męs. „Brzask", w Bydgoszczy. Decyzja ta zależy nie od redaktora, lecz od wydawnictwa. List został przekazany tam.

P. „Stały Czytelnik", Kraków. Wynik brzmiał 2:0 dla Wisły.

P. Sam., Warszawa. Adresować można do Państ. Urzędu W. F. i P. W., ul. Łazienkowska.

STEPP W KRAKOWIE

Po rezygnacji Śląska z osoby trenera amerykańskiego, PZP znalazł się w trudnym położeniu, jak wykorzystać mr. Stepp'a.

Z kłopotu wybawił PZP okręg krakowski, który zgodził się na wizytę trenera w ciągu 4 tygodni.

Mr. Stepp wyjeżdża więc z Warszawy w piątek i wraca w początku czerwca, by pozostać już w stolicy do końca swego pobytu.

Raid motocyklowy

W dniach 24/25 bm. odbył się VIII raid PKM w którym wzięło udział 24 zawodników stołecznych klubów.

Próba zrywu i hamowania pn. „Monte-Carlo" przyniosła zwycięstwo Nahorskiemu (PKM, Budge) przed Jakubowskim (PKM, Sokół).

W nocy 24 bm. odbył się 125 km raid nocny, w czasie którego wycofało się 2 zawodników. Szereg zawodników, mimo dotkliwego zimna, osiągnął dobre średnie szybkości powyżej 60 km/godz.

W niedzielę 25 bm. przy fatalnej, dżdżystej pogodzie, rozmokłych drogach z licznymi objazdami odbył się 230 km raid dzienny w ramach którego zawodnicy przebyli 4 odcinki terenowe ogólnej długości 40 km.

W przerwie raidu w Nadliwiu odbyła się próba „Six-Days" w terenie górzysto-lesistym. Doskonały czas uzyskał zwycięzca Nahorski 2 min. 8 sek., następny Jakubowski uzyskał czas o 0,5 gorszy. Walka o ogólny wynik raidu rozegrała się między tymi dwoma zawodnikami.

Raid ukończyło 16 zawodników. Wyróżnili się świetną jazdą obok Nahorskiego i Jakubowskiego Kubiak (PKM, Sokół), Michałkiewicz (PKM, BSA), Weigle (Legia, DKW), Jurkowski (PKM, DKW), Czudenko (Strzelec BMW).

Rozdanie nagród za VIII RAID POLSKIEGO KLUBU MOTOCYKLOWEGO odbędzie się w czwartek 29 bm. o godz. 20-ej w salonach Automobilklubu Polski, al. Szucha 10 na 1-ym piętrze.

A. Reksza i M. Szereszewski

Ring wolny!...
powieść

20)

Cytowanie wszystkich artykułów, jakie ukazały się w prasie po zwolnieniu Jedlicza z aresztu jest niecelowe, znużyłoby tylko Czytelników. Nie będziemy nawet powtarzać tytułów. Nie było pisma w Warszawie, ani nawet na prowincji, któreby nie rozbrzmiewało hałaśliwą radością z racji unicestwienia kryminalnego tricku „Korony".

Midorowicz poinformował świat sportowy, że Jedlicz wywieziony został przez Zagoździńskiego do jednego z podwarszawskich pensjonatów, gdzie przebywać będzie do niedzieli rano, odpoczywając po przejściach ostatnich dni i że start jego na meczu z „Koroną" jest „murowany" i zapowiada się wręcz sensacyjnie. „Król Wywiadu" podniósł również zasługi prokuratora Brauna, który bardzo wiele pomógł przy wydobyciu Jedlicza z opresji, poświęcając sprawie dużo czasu, mimo nawału zajęć zawodowych.

*

Mecze „Stal" — „Korona" miały już od lat ustaloną markę w kołach sportowych stolicy. Co roku przed spotkaniem tych dwu klubów, będącym derbami pięściarskimi Warszawy, przez całe tygodnie prowadzono odpowiednią kampanię prasową, doprowadzając bardziej zagorzałych entuzjastów boksu do stanu zupełnej niepoczytalności. To co się działo obecnie, było już nie podnieceniem i gorączką, a niebezpiecznym szałem, któremu ulegli nawet ludzie na ogół zrównoważeni. Nastrój ogólny był tak bojowy, że zarząd WOZB, przewidując rozmaite ekscesy publiczności zwrócił się do władz bezpieczeństwa o specjalne wzmocnienie w Cyrku posterunków policyjnych.

Zenon Zakącki, wciągnięty przez aferę Oczki i Kosickiego w orbitę ruchu pięściarskiego, stał się w ciągu tych paru dni jednym z najzaciętszych kibiców i „boksomanów". Oburzony na Kosickiego, udał się zaraz po rozmowie z nim do „Złotego Motyla", aby odszukać Ględzika i znalazłszy go, zawarł z nim szybko pakt koleżeństwa. „Półkorek", jak wiadomo, wzbudził w nim od pierwszej chwili wielkie zainteresowanie, a dziwne zdarzenie z fotografią Reny Reno i w ogóle tajemniczość, którą otoczony był zabawny fotograf, pogłębiły w tłuściochu ciekawość i właśnie wzmogły jego sympatię do nowego znajomego. Od dnia aresztowania Jedlicza do czasu jego zwolnienia dwaj świeżo zaprzysięgli koledzy zdążyli zniszczyć co najmniej dziecinną wanienkę alkoholu i czuli się ze sobą razem coraz lepiej. Zakącki kilka razy miał już na końcu języka zapytanie jak to było z ową fotografią, ale zawsze coś go wstrzymywało, nie chciał być natrętny, odkładał wszelkie pytania na później. Na razie wystarczyło mu w zupełności towarzystwo „Półkorka". Zaimponowała mu, jak każdemu zresztą, inteligencja i głęboka wiedza fotografa, a wkroczywszy dopiero co w zaczarowany krąg sportu, wchłaniał w siebie chciwie wszystkie wiadomości, dotyczące pięściarstwa polskiego i światowego.

Już po dwu „posiedzeniach" z Ględzikiem zorientowany był wcale dobrze w sytuacji, znał historię wszystkich dotychczasowych meczów „Stal" — „Korona" i wśród swoich znajomych i przyjaciół zdążył porobić liczne zakłady co do wyniku obecnego spotkania. Bilety na mecz nabył już w piątek i okazało się, że był to największy czas, gdyż w przeddzień meczu w żadnym z punktów przedsprzedaży nie można było dostać karty wstępu nawet na najdroższe miejsca.

Niedzielne wydanie „Rekordu", choć podniesione przez przewidującego Żarnowskiego o parę tysięcy egzemplarzy — rozchwytano w mgnieniu oka. Wielkie fotografie Mariana Jedlicza na pierwszej kolumnie i ostatnie rewelacje Midorowicza na temat oczekiwanych zaciekłych walk pokazywano sobie od rana na całym mieście, na ulicach, w kawiarniach i tramwajach. Zarząd WOZB postąpił bardzo roztropnie, zwracając się zawczasu do policji o odpowiednie zwiększenie dyżurów, bowiem już od godziny 9-tej przed Cyrkiem zaczął się zbierać tłum, korkujący całą ulicę.

Mimo wyjątkowo wcześnie rozpoczętych prac nad montowaniem ringu, kończono je już przy wypełnionej galerii, która pomagała robotnikom głośnymi radami.

— Połóżcie gruby materac, bo Markowski zabije się od „sztosu" Jedlicza!...

— Panie pan, fest naciągnąć liny!...

Tam, pod sklepieniem Cyrku, wiedziano dokładnie, że cała drużyna „Stali" była poprzedniego dnia na filmie z Weissmüllerem, że Kruk z muszej ma rozbitą rękę, a Piguła pokłócił się z Kosickim i pewnie nie stanie do walki. O godzinie 11-ej galeria miała już ostatnie wiadomości o przebiegu wagi. Podawano sobie z ust do ust, że Jedlicz ma równo 66 kg. 100 gr., a Markowski o 2 kg. mniej. Na długo przed zaczęciem meczu wypełniły się już wszystkie miejsca na widowni.

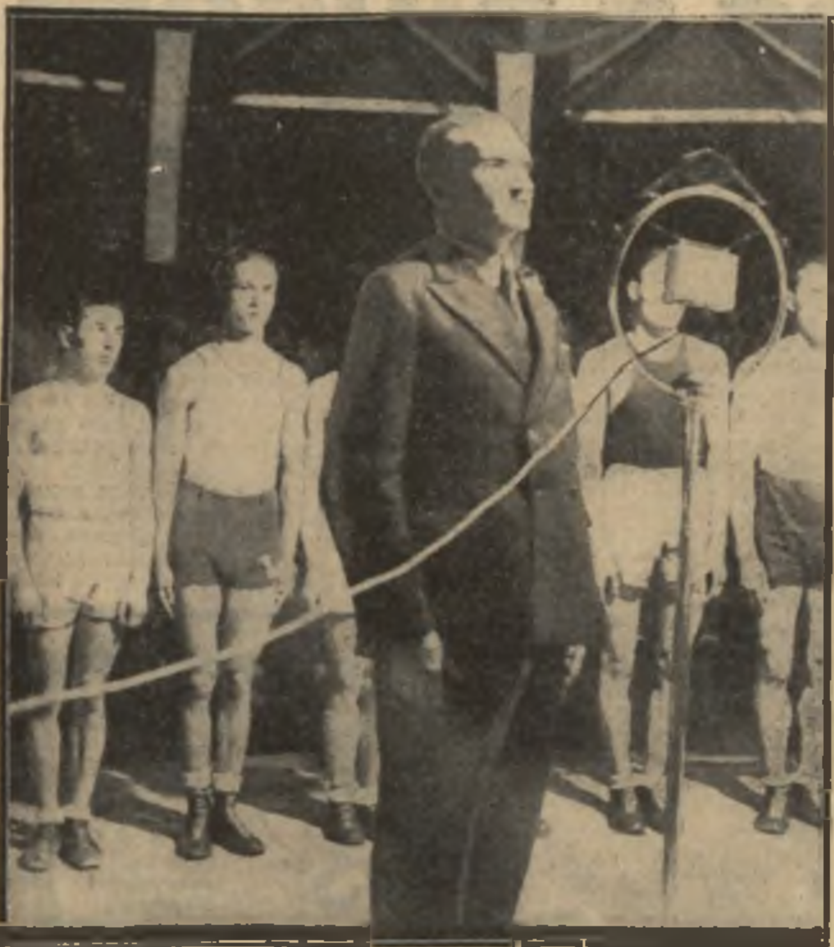
Odrazu rzucało się w oczy niezwykłe obsadzenie lóż i krzeseł. Poszczególne gałęzie sportu mają swoją własną, odrębną publiczność. Wytworne auta przywożące swoich właścicieli na korty tenisowe, czy basen pływacki, nie stoją na ogół nigdy przed Cyrkiem, jak również i notorycznych widzów z meczów bokserskich rzadko kiedy spotkacie na innej imprezie sportowej. Tym razem jednak obsada droższych miejsc była, jak powiedzieliśmy, nie codzienna. Awantura z Jedliczem, która znalazła tak wielki odgłos w prasie, zemocjonowała wszystkie sfery sportowe, zainteresowała nawet ludzi, stojących dotąd z daleka od boksu. W lożach zasiadły piękne panie i eleganccy panowie, z których wielu najpewniej po raz pierwszy przyszło oglądać mecz pięściarski.

Ględzik, siedząc wraz z Zakąckim na miejscach prasowych tuż przy ringu, podkreślał właśnie ten wyjątkowy stan rzeczy i opowiadał o publiczności pięściarskiej w ogóle.

— Obserwowanie publiczności, którą spotykamy na boksie jest niemal równie ciekawe, jak oglądanie samej walki. Powiedziałbym, że to nawet specjalna okazja do poznawania ludzi. W jak rozmaity sposób zachowują się ludzie w obliczu niebezpieczeństwa, które unosi się nad tym rusztowaniem, zamkniętym sznurami, a które, choć bliskie, im samym, widzom siedzącym bezpiecznie za swoje parę złotych, absolutnie nie zagraża. Część publiczności idzie duchowo za tym, który ma przewagę i wygrywa, część współczuje słabszemu i staje w jego obronie, jeszcze inni, ale tych jest niewielu, patrzą na walkę spokojnie, oceniając jako pewną pracę, dobrze, czy źle wykonaną. Ci w każdej chwili przerzucą się sympatią ze swego faworyta na jego rywala, jeśli ten drugi jest naprawdę lepszy, jeśli jego robota jest poprawniejsza, mimo, że nie stać go na zwycięstwo. A czy cała publiczność w ogóle rekrutuje się z tej sfery, czy z innej, czy stanowią ją w większości ulicznicy, czy ludzie z towarzystwa to wcale nie jest przypadkowe i nie zależy tylko od samego rodzaju sportu. To samo można robić tak i inaczej, dobrze i źle, pięknie i odpychająco. Kiedy Francja miała Carpentiera na mecz bokserski szło się jak do opery. Panie w wieczorowych tualetach, panowie we frakach i w cylindrach. Dlaczego? Bo to był boks klasy wyjątkowej, była prawdziwa sztuka, zdolna porwać i zachwycić nawet najdelikatniejsze natury, nieznoszące aktów siły, przemocy, nie mogące patrzyć na rozlew krwi. Pamiętam w Londynie, kiedy...

Głos „Półkorka" rozpłynął się w entuzjastycznym wrzasku, którym powitano wkraczającą na ring ósemkę „Stali".

(C. d. n.)



OTWARCIE MISTRZOSTW BOKSERSKICH POLSKI

Prokurator Mirzyński, wiceprezes P. Z. B., przed mikrofonem na arenie cyrku poznańskiego. Za nim Rundstein i Pietrzykowski, na prawo widać Kolczyńskiego



PO UDANEJ OPERACJI

Witold Stanisław Smętek, do niedawna doskonała oszczepniczka Zofia Smętkówna, poddał się operacji, która skorygowała jej płeć. Smętek przebywa na rekonwalescencji w szpitalu



SIATKARKI RYGI POKONAŁY ŁÓDŹ I KRAKÓW

zdobywając 3-cie miejsce w turnieju warszawskim



PODWIECZOREK PRZYSZŁYCH MISTRZÓW

Ks. Tłoczyński i Kończak po rozegranym meczu, raczą się herbatką.



CZARNI — SOKÓŁ II 4:4 WE LWOWIE

Od lewej: Korny, Fiałkowski, Więcek, Ziemba, Chmielewski i Olbert.



BELA KEHRLING

W Budapeszcie zmarł znakomity tenisista, dożywotni mistrz honorowy Węgier, który to tytuł zdobył na korcie 21 razy z rzędu. Kehrling był jedną z popularniejszych postaci tenisu europejskiego



NAJPOPULARNIEJSZA PARA FRANCUSKA

podczas sześciodniówki paryskiej, Diot (z prawej) i Ignat — zmienia się na Vel d'Hiver w Paryżu.



Z MISTRZOSTW I LIGI ANGIELSKIEJ

Bramkarz Prestonu paruje w ostatniej chwili pięścią bliski strzał napastnika West Bromwich (pasiaty)



FILARY RUCHU

Wodarz i Wilimowski



START NOCNEGO RAIDU TERENOWEGO P.K.M.

odbył się w sobotę przed gmachem Politechniki



DO AMERYKI

PARYŻ, 22 kwietnia.

Wczoraj pociągiem transatlantyckim do Havru, a stamtąd na „Washingtonie" do Nowego Jorku wyjechał Henryk Szamota. Organizatorzy amerykańscy już dawno nosili się z zamiarem zaangażowania Polaka, ale dopiero w tym roku doszło to do skutku.

Szamota otrzymał kontrakt, zapewniający mu starty co niedzielę w przeciągu dwóch i pół miesiąca. Nie potrzebujemy dodawać, że mistrz Polski sfinalizowanie pertraktacyj przyjął z wielką radością, bo jak twierdzi i warunki materialne ofiarowano mu bardzo korzystne. Nie jest też wykluczone, że jeżeli przypadnie organizatorom do gustu, to zaangażują go do jednej lub paru „sześciodniówek", które rozpoczynają się w Ameryce we wrześniu.



I TO JEST POJAZD MECHANICZNY...

Niestety, motorówek używa u nas przeważnie tylko policja wodna. O prawdziwym sporcie jeszcze głucho.



RUMUNIA STRZELA BRAMKĘ CZECHOSŁOWACJI

na meczu międzypaństwowym w Bukareszcie. Planicka (na prawo) stara się ratować wybiegiem, ale napróżno.



KRAWCZYK I WAŚ

dwaj nowi gracze Warszawianki z trenerem tego klubu Ferenczem

Najbliższy numer „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" ukaże się we wtorek, dn. 4-go maja rano

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., spec. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI